Nr 27. Kraków. Środa 27 Stycznia 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „GłosNarodu“ Kraków. Tel. Nr. 19

Na fałszywej drodze.

Dr Alfred Ebenhoch, były minister, może przyszły minister, wymieniany jako główny kandydat do godności prezydenta Izby — wybitny polityk katolicki, słowem człowiek bardzo kompetentny do oceniania wszystkich odmian i tajemnic polityki austryackiej, zabrał głos w „Reichspost“, dla rozważenia obecnej sytuacyi. Z wielkiem zajęciem rozpoczęliśmy lekturę tego artykułu, po odczytaniu doznaliśmy pewnego rozczarowania. Nie dlatego, żeby myśli wyrażone przez Dra Ebenhocha były błahe lub płytkie, lub żeby ocena sytuacyi była fałszywą, ale ponieważ brakuje tam ściśle określonego lekarstwa na ciężkie przesilenie, które przebywamy. Dr Ebenhoch bardzo słusznie wskazuje, że parlament sam sobie grób kopie i nader wymown e przypomina wszystkie zgubne następstwa nadwerężenia zasady parlamentaryzmu. Godzi się jednak zauważyć, że winy nie ponoszą w równej mierze wszystkie stronnictwa Izby. Jeżeli bowiem wszystkie zdradzały równy brak energii w odparciu zuchwałych zamachów garści krzykaczy i awanturników terroryzujących Izbę — to przecież obstrukcya jest smutną specyalnością kilku drobnych grup, które chyba Dr Ebenhoch doskonale zna i które umie ocenić według ich prawdziwej wartości. Otóż w uwagach szanownego ministra nie znaleźliśmy ani słowa potępienia lub przestrogi skierowanego np. w stronę Wolffa i jego kamratów. Wiemy niestety, że partya chrześcijańsko-socyalna, którą radzibyśmy widzieli u steru rządów, musi liczyć się z szowinizmem niemieckim, rozbudzonym przez agitacyę z Prus płynącą; — niemiłym tego objawem było uchwalenie przez sejm dolno-austryacki t. zw. lex Aksman, drażniącego ambicyę i uczucia narodowe Czechów — ale nawet uznając pangermanizm jako chorobę zbyt rozpowszechnioną, aby ją lekceważyć — jeszcze chyba niema konieczności do oszczędzania kliki Wolffa, demagogicznej, antyaustryackiej, antykatolickiej a wreszcie i antyspołecznej, która zresztą jest groźna tylko przez swą bezczelność i nie liczenie się z żadnymi względami. To też, gdyby z poważnej niemieckiej strony, a zwłaszcza z ust polityka tej miary, co Dr Ebenhoch padło słowo surowego potępienia postępowania Wolffa i jemu podobnych awanturników, byłby to duży krok naprzód na drodze otrzeźwienia opinii niemieckiej, tej mianowicie jej części, która jeszcze mimo wszystko widzi w Wolffie przedstawiciela kierunku „narodowego“.

Partya chrześcijańsko-socyalna nie jest ani mniej niemiecką, ani mniej patryotyczną od wszechniemców, ale jest także stronnictwem austryackiem i rozumie dobrze, że w państwie zaludnionem niemal w $^2/_3$ częściach przez narody nieniemieckie, program Wolffa jest szaleństwem, nie mówiąc o tem, że jest podeptaniem wszystkich zasad sprawiedliwości. Jeżeli zatem rozpoczyna się gruntowne poszukiwanie winowajców obecnych, prawie rozpaczliwych stosunków, pierwsza uwaga musi być zwrócona na wszechniemców i tych, którzy za nimi stoją. Bo dopiero po ustaleniu przyczyny, można przejść do obmyślenia środków zaradczych parlamentarnego niedomagania... Takiej męskiej postawy mamy prawo oczekiwać od największego i najsilniejszego stronnictwa, które może mieć słusznie pretensyę do tego, by je uważano za przedstawicieli olbrzymiej większości austryackich Niemców.

Dr Ebenhoch wskazuje jako lekarstwo skupienie się stronnictw około bar. Bienertha. Pozwolimy sobie zauważyć, że rada jest zbyt ogólnikowa! Gdyby wszystkie stronnictwa, zatem tak wszechniemcy i czescy radykaliści przystąpili do rządowej większości, nie byłoby najmniejszej gwarancyi co do trwałości podobnej kombinacyi, która rozbiłaby się odrazu przy pierwszem starciu. Nie sądzimy też, aby Dr Ebenhoch doradzał takie zszeregowanie. Z chwilą zaś wykluczania z przyszłej większości żywiołów demagogicznych trzeba się zdecydować na zaciętą i decydującą walkę z niemi. Bez reformy regulaminu parlament się nie ostoi; — wszechniemcy nie zgodzą się nigdy na tę reformę. Czy Izba ma siłę, aby ten bunt garści ludzi, prawie niepoczytalnych, zgnieść gruntownie i bez wahania? Miałaby ją, gdyby partya chrześcijańsko-socyalna okazała do tego chęć niewątpliwą.

I w tym kierunku wywody dr. Ebenhocha są niezupełne.

Z chaosu parlamentarnego.

(b.) Izba poselska młóci dalej wnioski naglące, któremi droga do pożytecznej pracy parlamentarnej zawalona na tygodnie, a których liczba zwiększa się z dnia na dzień. Pocieszano się, że tymczasem pracować będą komisye; tymczasem w komisyach daje się spostrzegać taka sama stagnacya i brak chęci do pracy. Naprężenie czesko-niemieckie oddziaływa paraliżująco na całe położenie parlamentarne, a naprężenie to przez ministeryalne rozporządzenie pocztowe jeszcze się zaostrzyło. Okoliczność, iż rząd poszedł w niem drogą środkową, wywołało niezadowolenie u obydwóch stron interesowanych, niezadowolenie potęgujące się coraz bardziej wskutek agitacyi skrajnych żywiołów i poduszczań prasy. Radykalne stronnictwa niemieckie uważają rzeczone rozporządzenie, jako rzuconą im rękawicę, a w Czechach jak mnie zapewniano z bardzo poważnej strony, zanosi się na wielką burzę. Z tego wynika na pewno, że zamiast czesko-niemieckiego zbliżenia, zamiast zawieszenia broni, do czego bar. Bienerth zdążał naprzód za pomocą ankiety ugodowej, następnie zaś na podstawie bezpośredniego przedłożenia Izbie poselskiej swoich projektów ustaw ugodowych, doczekamy się już rychło jeszcze zapalczywszej wojny czesko-niemieckiej, co naturalnie oznacza nie małe pogorszenie ogólnej sytuacyi.

Nie dziw przeto, iż po kuloarach parlamentu krążą różne pogłoski, mniej lub więcej prawdopodobne, nieraz tak fantastyczne i dziwne, że uważać by je można za objaw psychopatyczny... Przeważnie panuje w kołach poselskich przeświadczenie, że prezydentura gabinetowa bar. Bienertha nie utrzyma się długo, a w ślad za tem wymieniają już nawet jego domniemanych następców — jedni bar. Becka, drudzy — dr Körbera, inni inne jeszcze osobistości. Dziś jeden z posłów, który ma bliskie stosunki z osobami z otoczenia następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, przyniósł do parlamentu wiadomość, iż spuściznę po bar. Bienercie ma napewno objąć dr Körber. Wiadomość ta, lubo pochodząca z „dobrego źródła“, spotkała się z powątpiewaniem w poważnych kołach poselskich, które uważają powołanie tego skompromitowanego męża stanu, za wręcz niemożebne. Natomiast wieści o ponownem powołaniu bar. Becka do steru rządu znajdują więcej wiary. Zgodnie bowiem stwierdzają, że stosunki za rządów barona Becka nie były tak rozprzężone, jak obecnie, a w szczególności stosunki niemiecko-czeskie mniej były napięte.

Pewien bardzo poważny członek Koła polskiego, gdy porównywano położenie za bar. Becka z obecnem, a bar. Becka z bar. Bienerthem, wyraził się żartobliwie: „Zamienił stryjek siekierkę na kijek“. Gdy na to zauważono z innej strony, iż mianowanie bar. Bienertha prezydentem gabinetu nastąpiło na propozycyę uczynioną koronie przez barona Becka, odparł pierwszy:

— Tak, br. Beck polecił koronie istotnie br. Bienertha na pierwszem miejscu, w przeświadczeniu, że sam znów — będzie jego następcą.

Z innej strony znów nie tają wątpliwości co do powrotu br. Becka do steru rządu, co głównie tem uzasadniają, że br. Beck posiada w obiegu dużo obietnic niezeskontowanych. Lecz na to odpowiadają, że dawniejsze jego obietnice straciły z jego ustąpieniem walor i każdy nowy rząd — nowe daje obietnice, zastosowane do okoliczności.

Nie powtarzam wszystkich krążących pogłosek. Są one atoli bądź co bądź znamienne dla bieżącej chwili, cechujące wielką niepewność położenia.

Jeden z dzienników wiedeńskich, miewający zwykle dobre informacye, zwraca uwagę, że br. Bienerth posiada upoważnienie cesarskie do utworzenia gabinetu urzędniczego i grozi przy tem parlamentowi, że jeśli okaże się niezdolnym do pracy pozytywnej, będzie rozwiązany. Co do mnie atoli sądzę, że to — strachy na Lachy, pochodzące z oficyny biura prasowego. Br. Bienerth bowiem miał istotnie cesarskie upoważnienie do utworzenia gabinetu urzędniczego i zrobił przecież już z niego użytek, tworząc po niepowodzeniach pamiętnej nocy listopadowej obecny gabinet szefów sekcyjnych. Co się zaś tyczy rozwiązania Izby, to wątpię, czy br. Bienerth, lubujący się w półśrodkach, zdobyłby się na taki krok radykalny.

O losie gabinetu rozstrzygną dopiero rozprawy w komisyach — sprawa ustawy aneksyjnej i sprawa kontyngentu rekrutów. Możnaby przypuszczać, że br. Bienerth ucieknie się i przy tych sprawach do groźby rozwiązania Izby, dzięki której już dwukrotnie odniósł zwycięstwo w parlamencie. Jednak obecnie zmieniły się stosunki bardzo znacznie na niekorzyść gabinetu szefów sekcyjnych. Wówczas otaczał prezydenta gabinetu rodzaj „*prestige*“, nowy gabinet zdawał się posiadać siłę, opartą na pełnym zaufaniu korony. Nimbus — ten obecnie już rozpłynął się jak mgła, z po za której ukazała się miast gromów — nieporadność w niejednym kierunku. Z tego znów wynika, że dziś parlament, jakimkolwiek jest, przedstawia się jako czynnik silniejszy, aniżeli rząd, i że jeśli sprawy staną na ostrzu noża i przyjdzie do przesilenia, obejmie ono podług wszelkiego prawdopodobieństwa rząd, a nie parlament.

Reorganizacya kolei państwowych.

II.

Kreowanie krajowych dyrekcyi kolejowych jako pośredniej instancyi między ministerstwem, a istniejącemi już dyrekcyami kolei państw. musiałoby przedewszystkiem spowodować rozwiązanie i zniesienie tych ostatnich, gdyż w takim razie okazałyby się one w niedługiej przyszłości jako instytucya zupełnie niepotrzebna. Miejsce więc dzisiejszych, przyjętych we wszystkich państwach europejskich stosunkowo niewielkich pod względem terytoryalnym, że się tak wyrazimy, okręgowych czternastu dyrekcyi kolejowych, które okazały się zawsze dotąd w praktyce jako bardzo dobre jednostki administracyjne, zajęłyby w całem państwie, które będzie niedługo już miało 18.000 kilometrów sieci kolejowych, trzy nowe jednostki administracyjne t. j. wspomniane wyżej krajowe dyrekcye kolejowe, a więc ciała pod względem terytoryalnym absolutnie za wielkie, aby mogły należycie, skutecznie i sprawnie funkcyonować. Gdyby nawet po zaprowadzeniu krajowych dyrekcyi kolejowych utrzymały się dziś istniejące u nas dyrekcye kolejowe, to znaczenie ich i liczba ich personalu musiałyby być zredukowane do minimum. Zamiast trzech istniejących w naszym kraju dyrekcyi (przy nowej organizacyi musianoby utworzyć jeszcze jedną dyrekcyę we wschodniej części kraju) o stosunkowo dość wielkim zakresie działania w przyszłości i licznym personalu otrzymalibyśmy wprawdzie w Galicyi, w razie utworzenia krajowej dyrekcyi kolejowej we Lwowie, jednę nową władzę centralną, ale odbyłoby się to kosztem Krakowa, Stanisławowa, a po części nawet i samego Lwowa, w których to miastach musiałyby dziś istniejące dyrekcye kolejowe być albo zupełnie zniesione, albo conajmniej znacznie okrojone. Jeżeli zadamy sobie pytanie, co jest korzystniejszem dla kraju, czy żeby miał w trzech lub czterech punktach trzy względnie cztery dyrekcye o wielkim zakresie działania i licznym personalu i instytucyę pod względem aparatu gospodarczo-administracyjnego sprawną, czy też jedną wielką krajową dyrekcyę w stolicy kraju o licznym personalu i wielkim zakresie działania, a w innych trzech miastach małe urzędy prawie z żadnym zakresem działania i liczebnie niewielkie, a instytucyę nie funkcyonującą i ciężką? — to zdaje nam się, że nie trudno będzie na pytanie to odpowiedzieć.

Oświadczając się więc stanowczo za utrzymaniem istniejących dziś dwóch instancyi*) w państwowym zarządzie kolejowym i za utrzymaniem istniejących w kraju naszym trzech dyrekcyi kolejowych wyrażamy dalej życzenie, aby dyrekcyom tym przyznano jak najdalej idący zakres działania i kompetencyę.

Za taką decentralizacyą i uproszczeniem dzisiejszego ustroju administracyi kolejowej, a przeciw centralizowaniu go znowu w nowej formie pod postacią krajowych dyrekcyi, czyli niepotrzebnemu dalszemu komplikowaniu toku czynności, przemawiają także nabyte już doświadczenia i spostrzeżenia na kolejach prywatnych. Wiadomą jest rzeczą, że administracya i funkcyonowanie wielu dyrekcyi kolei prywatnych w Austryi przewyższały wynikami koleje państwowe, a powodem tego było, że te mniejsze terytoryalne organizmy z wielkim zakresem działania mogły decydować samoistnie t. j. nie oglądając się na Radę zawiadowczą, a więc władzę centralną w każdej sprawie dotyczącej ruchu.

Wreszcie musimy zaznaczyć, że z istnieniem i z dotychczasowym zakresem działania instytucyi dyrekcyi kolei państwowych tak dalece zżyliśmy się, że ewentualne zmniejszenie tego dotychczasowego zakresu działania spotkało by się z jaknajgłośniejszym protestem publiczności.

Jasnem jest, że reorganizacya ustroju dzisiejszego zarządu kolei państwowych musi za sobą pociągnąć bardzo znaczne ograniczenie zakresu działania ministerstwa kolejowego, a przydzielenia całego szeregu ważnych, a w szczególności właściwych czysto administracyjnych agend i spraw dyrekcyom. Do zakresu działania ministerstwa kolejowego powinno więc należeć: naczelny nadzór, kierowanie i organizacya kolejami państwowemi, państwowa kontrola nad kolejami prywatnemi, zastępstwo interesów kolejowych wobec innych państw, ustawodawstwo w dziedzinie kolejnictwa, staranie się o podniesienie, ulepszenie i udoskonalenie urządzeń kolejowych, sprawy ogólno budżetowe, uregulowanie ważniejszych spraw personalnych, taryfowych i przepisów transportowych, zatwierdzanie rozkładów jazdy, o ile one dotyczą kilku dyrekcyi, lub połączeń kolejowych z kolejami prywatnemi i zagranicznemi, wydawanie instrukcyj służbowych, wypracowanie konstrukcyi i zamawianie parku wozowego i maszyn, wypracowanie typów na budowle kolejowe, statystyka kolejowa i sprawy dyscyplinarne jako druga instancya.

*) Artykuły te, pochodzące z pod pióra wytrawnego znawcy stosunków kolejowych, liczą się jedynie z politycznym stanem rzeczy jaki obecnie istnieje i nie przesądzają bynajmniej ewentualnych zmian w przyszłości, które wyniknąćby mogły z rozszerzenia autonomii naszego kraju. (Przyp. red.).

M. ARCYBASZEW.

PODCHORĄŻY GOŁOŁOBOW.

4

PRZEŁOŻYŁ Z ROSYJSKIEGO
MICHAŁ NATKANIEC.

— Wł. Iwanowicz rozłożył ręce. Nie uważał już podchorążego za waryata, i wogóle nie mógł zdać sobie sprawy, czy to, co mówi podchorąży ma jakiś sens — ale w duszy było mu ciężko i jakiś groźny, wewnętrzny, jeszcze nie zrozumiały sens tego wszystkiego, co mu się wydarzyło, poruszał się we wszystkiem: i w stawach podchorążego, i w ciężkiem świetle lampy i w nim samym i w bezmyślnym, pustym pokoju.

— A może i nie — odrzekł — czy pan wie, że niema zagrobowego życia?

— Ja tego nie mogę wiedzieć — odpowiedział Gołołobow i kiwnął głową. — No — ale to wszystko jedno.

— Jakto wszystko jedno?

— Wszystko jedno — jeżeli nie ma, to duch mój zginie, a jeżeli jest, jakiekolwiekby ono było, duch mój zginie—akcentując słowo „mój“, potwierdził podchorąży. Ja zginę. Czy będzie duch mój świętym później w raju, lub grzesznikiem w piekle, czy przejdzie w inny twór — ja, właśnie ja — moje wady, nawyknienia, śmieszne i piękne osobliwości, moje wątpienie, mój rozum, moja głupota, moje doświadczenie i moja niewiedza, wszystko to, co było właśnie podchorążym pieszego pułku, człowiekiem Gołołobowym, wszystko to zcześnie. Powstanie wszystko, co chcesz, ale nie Gołołobow.

Wł. Iwanowicz czuł się i fizycznie źle. — Nogi pod nim drżały, głowa go bolała — i było mu smutno, przykro, ciężko i strasznie pusto.

„Niech jego dyabli“ — pomyślał — „To waryat, przy nim sam zwaryujesz“.

— Bądźcie zdrowi — krótko rzucił i wstał, jakby go kto pchnął.

Gołołobow też powstał i jak przedtem grzecznie powiedział:

— Bądźcie zdrowi!

Wł. Iwanowicz włożył palto, kapelusz, kalosze, wziął laskę i nie patrząc na podchorążego podał mu rękę.

Wyszli razem do ciemnej sieni, gdzie wszystko tak samo i jeszcze silniej pachło ciepłym chlebem i drożdżami — i Gołołobow otworzył drzwi na ulicę.

— Bądźcie zdrowi — jeszcze raz powiedział Wł. Iwanowicz.

Podchorąży z ciemnej sieni odpowiedział:

— Bądźcie zdrowi.

Wł. Iwanowicz ostrożnie, próbując laską, spuścił się ciężko z ganku.

— Baczcie, by wam naprawdę to w głowę nie weszło z nudów, — wesoło, jak mu się wydawało, a w rzeczywistości wcale nie wesoło, odezwał się Wł. Iwanowicz.

— Ja oświadczyłem, że takie są moje przekonania.

— Głupstwo! Żegnajcie! prawie ze złością krzyknął Wł. Iwanowicz i ledwo, że nie biegiem puścił się od ganku.

II.

Wł. Iwanowicz słyszał, jak skrzypnęły drzwi i spiesznie podążył przez ulicę. Deszcz zwiększył się i wiatr również. Lecz jemu to sprawiało przyjemność i nawet zsunął czapkę na tył głowy. Czoło miał ciężkie i spocone. Raz tylko oglądnął się i daleko już za sobą spostrzegł plamę oświeconego okna, nieruchomo tkwiącą w ciemnej mgle nocnego deszczu.

Dyabeł wie, co to takiego! nie pojmując, powtarzał sam sobie głośno, szłapiąc po błocie i czując, że prawy but cały w wodzie.

Sam nie mógł pojąć, czy wszystko to, co było, seryo było, czy tylko z głupoty i to nie wiadomo nawet z czyjej strony pochodziła ona. Lecz dlaczegoś nie wydawało mu się już, że głupota, o ile ona była, pochodziła ze strony podchorążego. Cała rozmowa przedstawiała mu się jako ciężki sen, a nawet nie sen, a wprost czemś w rodzaju jadowitego, ciężkiego zaduchu.

Szedł, patrząc pod nogi, starając się uspokoić i odpędzić jakieś przykre, wpijające się uczucie, osiadłe gdzieś w głębi duszy.

— Dlaczegoż właściwie tak się przejąłem? — z ironią pytał sam siebie; od tego jednak pytania przykre uczucie nie cichło, lecz przeciwnie wzrastało do chorobliwej rozpaczy.

„A co, jeżeli on naprawdę się zastrzeli“? — przyszło mu nagle do głowy.

I po raz pierwszy z dokładną jasnością zrozumiał, że wszystko to, nie była teoretyczna, nieszkodliwa rozprawa, ale coś nierozsądnie strasznego, posępnego i dławiącego żywą duszę — duszę człowieka, który w tej chwili jeszcze żyje, a za minutę możliwe, że zniknie.

Wrażenie było tak silne, że stanął jak wryty. Deszcz szumiał wolno i bez przerwy. Wł. Iwanowicz wraz zawrócił i pobiegł nazad, nie zwracając uwagi na kałuże, poślizgując się i wpadając w rzadkie błoto. Zadyszany, spocony cały, z czapką zsuniętą na tył głowy, biegł do mieszkania Gołołobowa i zatrzymał się jak pierwej przed oświeconem oknem. Początkowo wydawało mu się, że widzi twarz podchorążego, lecz był to oświecony bok samowaru. Lampa jak uprzednio paliła się na tymże miejscu i widniała szklanka z niedopitą herbatą i błyszczącą łyżeczką. Samego podchorążego nie było. Wł. Iwanowicz ociągał się w niepewności przed oknem. Wydało mu się, że tam w pokoju panuje straszna cisza i martwota, a w pośrodku pokoju leży trup podchorążego. Dziwnie jasno przedstawiał sobie jego postać rozciągniętą na podłodze, z bladą twarzą, nieruchomymi oczyma, strugą krwi na skroni i na ziemi, rewolwerem w zaciśniętej, omdlałej dłoni. Zwidziało mu się nawet, że ponad stołem, przestawiając lampę, płynie i kołysze się dym. W uporczywie wpatrzone oczy nabiegły łzy, u gdy je strząsnął, dymu już nie było. Z pięć minut tam postał, nie odwodząc oczu od okna; czuł, że trzeba jak najprędzej spełnić coś doniosłego, coś niezmiernie ważnego i to go męczyło. Ale co, nie wiedział.

— To waryactwo w końcu! — wzruszył ramionami, w roztargnieniu uśmiechając się i wstyd go ogarnął, że może go ktoś, a szczególnie sam Gołołobow zauważyć pod oknem.

— Podchorąży napewno śpi, a ja tu sterczę jak dureń! — pomyślał ze złością. — I czegóż się przestraszyłem? Każdy młody człowiek zabiera się do strzelania i każdy chwała Bogu zostaje przy życiu. Niech go dyabli wezmą! Zawrócił zdecydowany, podniósł z oburzeniem kołnierz palta, zasunął kapelusz i odszedł.

Bez oglądania się skręcił w przecznicę i wszedł w swoje podwórze. W wielkim domu właściciela słabo paliło się światło sinej lampki, a w oknach jego oficyny było ciemno. Te ciemne szyby wydały mu się jakoś groźnemi. Dopiero teraz, po raz pierwszy zwrócił uwagę na swą oficynkę. Był to stary, obrypany dom, cały zasunięty w czarną nieruchomą masę drzew ogrodu. Wśród tych ogromnych milczących drzew dom wydawał się maleńkim, tajemniczym i Wł. Iwanowiczowi naraz zrobiło się strasznie, że on żyje i dziś spał będzie w nocy w takim domu.

— No, ale to już zupełnie głupio! — zniecierpliwiony, ledwie nie głośno, rzekł do siebie:

— Do czego może doprowadzić się człowiek.

Wszedł pewnym krokiem na ganek, który zaskrzypiał pod nogami i zapukał raz i drugi do drzwi. Za drzwiami panowało milczenie i cisza, mącona powolnym, jednostajnym szmerem deszczu i burleniem wody, co lała się gdzieś z dachu do beczki. Zapukał jeszcze raz z całej siły i uradował się prawie, posłyszawszy za drzwiami kroki swego Paszki i zaspany głos:

— Kto tam?

— Ja — odezwał się głośno Wł. Iwanowicz i od dźwięku tego głosu wszystko jakby zbudziło się; znikł odcień tajemniczości, czyniący wszystko tak potwornem. Szept deszczu przeszedł w zwyczajny plusk i woda szybko a nawet wesoło zaszumiała w beczce, w oknach błysło światło i rozprószyło ciężką ciemność; ogród jakby cofnął się wstecz i zobaczył zwyczajne, dobrotliwe drzewo, kołyszące się w wietrze.

Pożartował z Paszką, kazał się jutro wcześniej obudzić, wesoły rozebrał się i położył się do łóżka.

Paszka ziewnął na całą gębę, zabrał buty i poszedł sobie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Natomiast dyrekcyom kolejowym przypadłoby: samodzielne załatwienie wszystkich czysto administracyjnych spraw, zastępstwo zarządu kolejowego w danym okręgu dyrekcyjnym, sprawy personalne, przyjmowanie urzędników w trzech najniższych rangach, pensyonowanie i przenoszenie urzędników w czterech najniższych rangach, podział okręgów lekarskich i przyjmowanie lekarzy — wszystkie finansowe i administracyjne sprawy co do funduszów humanitarnych, przyjmowanie i mianowanie podurzędników i służby, zawieranie ugód w sprawach o odszkodowanie z wypadków i taryfowych aż do wysokości 20.000 K, kontraktów — samodzielne zarządzanie kredytami budowlanemi i inwestycyjnemi w granicach udzielonego w każdym roku z góry kredytu, wszystkie sprawy odnoszące się do powiększenia taboru wozowego i maszynowego dla kolei lokalnych, ustanawianie turnusów służbowych, układanie rozkładów jazdy, udzielanie wszelkich zniżek taryfowych, zakupywanie potrzebnych maszyn i urządzeń dla warsztatów.

W interesie lepszego funkcyonowania, większej sprężystości i sprawności samych dyrekcyj byłoby wskazanem, aby obszar terytoryalny tychże nie był za wielkim, aby wynosił 1000, a co najwyżej 1200 kilometrów. Wobec tego, że już obecnie sieć kolejowa w naszym kraju wynosi blisko 4300 kilometrów, byłoby wskazanem, aby kreowano u nas we wschodniej części kraju jeszcze jedną dyrekcyę kolejową, a to tembardziej, że już dzisiaj nasze trzy dyrekcye należą do największych w państwie.

Celem przeprowadzenia należytej i częstszej kontroli techniczno-ruchowej i komercyalnej nad egzekutywą, t. j. sekcyami konserwacyi, ogrzewalniami, urzędami ruchu i stacyami, byłoby wskazanem utworzyć w obrębie każdej dyrekcyi kolejowej w większych punktach węzłowych urzędy, t. zw. inspekcye albo inspektoraty na wzór podobnych urzędów kontrolnych, zaprowadzonych na liniach bawarskich. Te pośrednie urzędy ułatwiałyby dyrekcyom kolejowym w wysokim stopniu spełnianie powierzonych zadań przez intenzywniejszą i czynniejszą, niż dotychczas, kontrolę ruchową i załatwianie drobniejszych spraw personalnych w okręgach (mniej więcej 400 kilometrów), czyli, że przeciętnie na każdą dzisiejszą dyrekcyę kolejową przypadłoby takich urzędów 3. Zadaniem tych urzędów powinnoby być nadto udzielanie publiczności wszelkich informacyj w sprawach taryf osobowych i towarowych zarówno w ruchu lokalnym, jak i zagranicznym.

Celem dalszego odciążenia czynności dyrekcyj kolejowych należałoby także rozszerzyć kompetencyę sekcyi konserwacyi, ogrzewalni i urzędów ruchu.

Dalszym czynnikiem, potrzebnym nieodzownie do uproszczenia i przyspieszenia toku urzędowania zarządu kolejowego jest pewnego rodzaju zcentralizowanie kontroli dochodów, uproszczenie służby komercyalnej, rachunkowej i materyałowej, przez co zmniejszy się znacznie dotychczasowa obszerna pisanina.

Przełom polityczny w Królestwie Polskiem.

III.

Przedewszystkiem musimy tu podkreślić, że zdajemy sobie sprawę z niezmiernie trudnego położenia, w jakiem znalazła się i znajduje reprezentacya polska w Dumie. Trudność ta polega nie tyle na beznadziejności zdobyczy narodowych wobec nieprzejednanej postawy obecnego rządu, ile na przeświadczeniu, że nierozważny krok reprezentacyi polskiej w Dumie, może ściągnąć nowe represye, nowe nieszczęścia na kraj cały. Rozumiemy dobrze, że przeświadczenie o tej odpowiedzialności wobec własnego kraju mogło petersburskiemu Kołu polskiemu podyktować umiarkowanie. Ale od umiarkowania, od unikania wszystkiego tego, co by mogło ściągnąć nowe gwałty rządu — do bezwzględnego wysługiwania się biurokracyi i prowokowania w ten sposób wolnościowych żywiołów społeczeństwa rosyjskiego — jest droga bardzo daleka.

Powie kto, że łatwo jest krytykować, lecz trudniej było przepłynąć szczęśliwie pomiędzy Scyllą i Charybdą wszechwładnego rządu i steroryzowanej represyami nowej wolnościowej Rosyi... Na szczęście, sam rząd rosyjski po rozpędzeniu II-giej Dumy, zredukowawszy reprezentacyę Królestwa Polskiego do 11 posłów, w motywach tego bezprawia, wydrukowanych na szpaltach „Rossiji", wskazał Polakom właściwą drogę postępowania. Jak wiadomo w II-giej Dumie uchwalono rekruta tylko dzięki nieznacznej przewadze głosów polskich i to właśnie było kamieniem obrazy dla sfer rządowych. „Jest niemożliwą taka sytuacya — pisała w swoim czasie „Rossija", aby Koło polskie odgrywało rolę języczka u wagi, decydującego o rezultacie głosowania Dumy". I w nagrodę za przeforsowanie przez ten „języczek" polski rekruta — obcięto reprezentacyę polską... Czyż z tego nie wynikała jasno wskazówka, że zredukowana w tak nieproporcyonalny sposób reprezentacya polska mogła i powinna była — zastosować się do tej wskazówki rządu i powstrzymać się zupełnie od decydowania swemi głosami o rezultacie walki pomiędzy rządem a opozycyą?... Skoro rząd tego sobie życzył, a III. Duma nie chciała, czy też nie mogła zaprotestować przeciw bezprawnemu uszczupleniu liczby posłów polskich — Koło powinno było odmówić udziału w głosowaniach i przyjąć na siebie chararakter jedynie delegacyi polskiej. Takie stanowisko Koła nie wpłynęłoby wcale na faktyczną zmianę stosunków w państwie, gdyż te kształtują się obecnie według woli biurokracyi, nie wywoływałoby też rozdrażnienia w sferach rządowych, a musiałoby być uznane za słuszne i zgodne z godnością narodową przez wolnościowe żywioły rosyjskie...

Powstrzymując się od głosowania, miało jednak Koło polskie inne, doniosłe, wprawdzie nie dla teraźniejszości, ale dla przyszłości, pole działania. Bo chociaż Duma, jak stwierdził poseł Parczewski, nie jest bynajmniej izbą ustawodawczą, lecz jedynie nowym departamentem do „uchwalania" projektów rządowych, niemniej ta Duma nie przestała być jedyną wolną trybuną w Rosyi. Tam powinien był właśnie rozlegać się głos polski — spokojny, ale światły i silny. Tam przedstawiciele narodu polskiego powinni byli przemawiać do narodu rosyjskiego, wskazywać, jaką szkołą korupcyi i zdeprawowania czynowników są nieodpowiedzialne rządy w Król. Polskiem; tam właśnie powinni byli — zwłaszcza w okresie wylewu uczuć słowiańskich w Rosyi — urzeczywistniać istotne hasła neoslawizmu, piętnując antysłowiańskie, wprost pruskie rządy w Król. Polskiem! Pozatem polscy delegaci w Dumie w okresie obecnego zamętu i anarchii w społeczeństwie rosyjskiem powinni być wyrazicielami prawdziwej idei demokratycznej, prawdziwej wolności i nieskażonego konstytucyonalizmu. Te idee podstawowych praw człowieka powinny znaleźć najczystszy wyraz w przedstawicielach Polski — tej Polski, która już przed 100 laty z górą uświetniła swe tragiczne karty dziejowe konstytucyą 3 Maja.

Jest to, jak widzimy, program wcale nie „nieprzejednany", o wiele nawet skromniejszy od niepodległościowych haseł, któremi operowała do niedawna narodowa-demokracya. Ten program można było urzeczywistnić w sposób pełen godności narodowej, lecz umiarkowany i nie drażniący bynajmniej sfer rządowych.

A cóż robiło Koło polskie w III Dumie? Poszło wręcz w przeciwnym kierunku. Milczało w sprawach polskich, milczało w sprawach słowiańskich — słowem wyrzekło się zupełnie głosu, wyrzekło się tej jedynej roli, jaką mogło spełnić, korzystając z tej jedynej wolnej trybuny, jaką jest w państwie rosyjskiem Duma... Zato z całym zapałem oddało się „ustawodawczej" pracy, stało się znów tym bezcelowym „języczkiem u wagi", przykładającym swą cegiełkę do reakcyi rządowej — aby w nagrodę za to otrzymać nowe kopnięcie od rządu, a w społeczeństwie rosyjskiem wywołać rozgoryczenie...

Smutny zaiste bilans wszechpolskiej... abdykacyi, a jedyną pociechą w tej krytycznej dla Król. Polskiego chwili jest chyba to, że społeczeństwo polskie obudziło się tam z hypnozy narodowo-demokratycznej i robi energiczny porachunek z tymi, co w tak sromotny sposób zawiedli pokładane w nich nadzieje...

Korespondencye.

Poznań, dnia 25 stycznia.

(Zgon ks. Zdzisława Czartoryskiego.— Debaty polskie w parlamencie. — Proces biskupicki).

Zgon ś. p. księcia Zdzisława Czartoryskiego jest dla społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim wielką stratą. Ubył nam znów światły obywatel, który przed żadną nie cofał się pracą publiczną, który był dla całego ogółu przykładem w wypełnianiu obowiązków narodowych i jakkolwiek nie obdarzony prawdziwie książęcą fortuną — nigdy nie szczędził grosza na cele publiczne. Znaczne zasługi położył on zwłaszcza na stanowisku prezesa Towarzystw Czytelni ludowych, które zajmował od r. 1888 do r. 1895. Ciężka choroba, która go trapiła od szeregu lat, nie pozwalała mu wprawdzie w ostatnim czasie zajmować się naszemi sprawami tak samo gorliwie, jak dawniej, mimo to robił co mógł, aby pomagać społeczeństwu w jego ciężkiej walce i pracy obronnej. Jego zapał dla spraw społecznych był zawsze gorący i wielki, a łatwość słowa, rzadki talent wymowy, godny senatu Rzeczypospolitej, znany i ceniony był powszechnie. W przemówieniach ś. p. księcia mowa polska zdawała się, że „w szkarłatnej królów promienieje szacie, jęczy pokutnym trenem Jeremiasza i w gromu niebios huczy majestacie".

To też zmarłego księcia żałować będzie całe nasze społeczeństwo, z którego duszą zespolił się, jak mało kto inny. Ustąpił z placówki obywatel czujny na każde zacne słowo, na każde drgnienie duszy społecznej.

Ś. p. książę Zdzisław urodził się w 1859 r. z ojca ks. Adama Konstantego i drugiej jego żony Elżbiety z hr. Działyńskich. Po ukończeniu nauk, przerywanych raz po raz cierpieniem astmowem, podróżował ś. p. książę Zdzisław przez czas dłuższy, poczem poślubił we Wiedniu 18 lutego 1884 Maryę Helenę Zaleską, córkę ś. p. Aleksandra i Martyny Zaleskich z Ostopkawiec na Podolu. Stary Sielec, gdzie młoda para osiadła na stałe, stał się odtąd ogniskiem narodowego, towarzyskiego i literackiego życia, przypominając niejako tradycyę Puław.

Zmarły książę pozostawia dwoje dzieci, syna Olgierda i córkę Izę, od kilku miesięcy zamężną za hr. Szołdrskim.

Cześć pamięci zacnego obywatela, gorącego patryoty!

Dyskusya nad interpelacyą polską w sprawie nowej ustawy o stowarzyszeniach przerwaną została w sobotę i zapewne nie wróci już w tej sesyi na porządek dzienny parlamentu. Nie pomogły przekonywające argumenty księcia Ferdynanda Radziwiłła, nie pomogła wymowa posła ks. Stychla, którzy wykazywali dobitnie całą perfidyę pruską w stosowaniu paragrafu językowego tej ustawy względem stowarzyszeń i zebrań polskich reprezentanci rządu i stronnictw rządowych utrzymywali w dalszym ciągu, że Polakom nie dzieje się krzywda, że postępowanie władz pruskich jest prawidłowe... Trudno, trzeba się uzbroić w odwagę i wytrwałość i dalej się bronić — w inny sposób.

O procesie biskupickim na Śląsku — wprost skandalicznym wobec niegodziwości ze strony władz pruskich, jakie z nim wyszły na jaw, napiszę wam później, gdy pisma śląskie skończą podawać z jego przebiegu szczegółowe sprawozdania.

Z sali koncertowej.

Dnia 20 stycznia odbył się trzeci wieczór kameralny w instytucie muzycznym. Program składał się z dzieł kompozytorów XVIII w., a mianowicie: Pichla (kwartet smyczkowy, znaleziony w bibliotece na Wawelu), Mozarta (*ave verum* na podwójny kwartet wokalny i kwartet smyczkowy), Boccheriniego (kwartet smyczkowy). Wykonawcami byli pp.: Giebułtowski, Raczyński, Stefański, Skarżyński i Brodil. Publiczność zebrała się bardzo licznie.

Nie mniej licznie, ale specyalnego rodzaju, bo przeważnie taka, która na koncertach bywa raz na... lat kilkanaście, zebrała się, by wysłuchać śpiewu pani Cahier, o której pisma głosiły, że jest uroczą, że jest altystką, że jest c. k. śpiewaczką c. k. opery wiedeńskiej, że kocha Polaków i że utrzymuje stosunki z polską arystokracyą. Jedynie prawdziwość dwóch ostatnich wiadomości, a właściwie tylko ostatniej dałaby się jako tako udowodnić. I to oczywiście podziałało jako magnes na naszą „śmietankę" lub serwatkę, udającą śmietankę, a której właściwie wszelkiego rodzaju sztuka jest tak potrzebną, jak marynowanemu śledziowi kalosze. Oburzyłem niegdyś na siebie opinię publiczną, twierdząc, że kurtyna Siemiradzkiego nie może być „najpiękniejszą kurtyną na świecie", albowiem przedewszystkiem nie jest kurtyną, a tylko banalnie skomponowanym i banalnie zamalowanym obrazem, powiększonym do rozmiarów kurtyny. Oburzę wielbicieli pani Cahier, a jednak oświadczę, że nie jest uroczą, że jest mezzosopranistką (a nie altystką), że nie należy do personalu c. k. opery wiedeńskiej, że ma głos bardzo nieładny i bardzo niewdzięczny. I zdawałoby się, że nie pozostało nic; a jednak pozostało coś, czego istnienia ta specyalna publiczność zupełnie się nie domyślała i to coś bardzo ważnego: wysoce artystyczna umiejętność władania bardzo niewdzięcznym materyałem, wielka inteligencya artystyczna.

Pani Cahier nie została stworzoną ani na śpiewaczkę operową, ani na śpiewaczkę estradową, ani na śpiewaczkę wogóle. A jednak śpiewa i arye operowe i pieśni najrozmaitszego rodzaju — Paradies, Caldara, Schubert, Brahms, Franz, Tosti, Debussy — tak artystycznie, tak inteligentnie, że dłonie każdego muzykalnego człowieka muszą się złożyć do szczerego, gorącego oklasku. Pani Cahier była oklaskiwana, ale — naturalnie — za „piękny" głos. Istnienia tego głosu miał dowodzić tytuł c. k. śpiewaczki, a zwłaszcza order, wiszący na staniku. Podobnie rozumował jeden z moich przeciwników, gdy chodziło o kurtynę: „Wisi i to w teatrze — a więc kurtyna". Pewne pozory słuszności, a jednak... nie wszystko co wisi — nawet w taatrze jest kurtyną... Ale, zresztą, nie dałbym się za to powiesić. Na koncert skrzypka Szwarcensteina nie przyszedł nikt. Ale bo też jak można nie postarać się o zaproszenie na kolacyę po koncercie przynajmniej do jakiegoś barona, a następnie o to, by przynajmniej ta specyalna publiczność o tem wiedziała. Że pani Cahier miała być na kolacyi u księżnej, wiedziałem nawet ja. Pan Szwarcenstein gra ślicznie, nie oblagowywuje słuchaczy, gra z szlachetną powagą i prostotą. Ale czy to może wystarczyć? Sam artyzm? Nie utrzymujesz stosunków ze „śmietanką" to się powieś. Sztuka i my — to niby wydra i cylinder. Jedna tylko uwaga: trzeba już raz dać pokój Paganiniemu, który musiał być ohydnym blagierem jako skrzypek, a jest włoską Bądarzewską jako kompozytor. Te demoniczności nie mają nic szatańskiego, zasługują na uśmiech politowania, jeżeli nie budzą nudy... rzeczywiście piekielnej.

F. J.

W sprawie domu akademickiego dla kobiet w Krakowie.

Z kół interesowanych otrzymujemy następującą odezwę do społeczeństwa:

Sprawozdanie Uniwersytetu Jagiellońskiego z lat ubiegłych wykazuje w roku szkolnym 1905/6 — 200, w r. 1906/7 — 250, a w r. 1907/8 już około 280 kobiet jako słuch. zwycz. na dostępnych dla nich wydziałach: filozoficznym i medycznym. Cyfry to pokaźne. Setki tych młodych kobiet, żyjących wśród nas, pracuje umysłowo — przygotowując się do trudnych i odpowiedzialnych zawodów lekarek, nauczycielek itp.

Ktokolwiek jednak zetknął się bliżej ze studentkami krakowskiemi, wie dobrze, że pośród nich jest znaczny procent, ogromna większość — bardzo niezamożnych, to też panuje między niemi nieraz dotkliwa nędza. Takie jednak drobiazgi zakulisowe, jak odżywianie — traktowane są przez niektóre z nich z pewną górną nonszalancyą. „Drobiazgiem" jest niejedzenie obiadu w porę, a nawet zupełne wyrzeczenie się jego, drobiazgiem lekkie, „wiątrem pedszyte" ubranie, drobiazgiem mieszkanie złe, nieodpowiednie, licho ogrzane i oświetlone.

„Dobrze mi w Krakowie" odpowiada taka młoda studentka, która z zapadłej jakiejś prowincyi — z błotnistego Polesia, ze stepowej Ukrainy, niekiedy nawet z głębokiej Rosyi lub Syberyi — po raz pierwszy do starej stolicy Polski się dostanie. Oczy jej pełne radości i oczekiwania, gdy u samego źródła czerpać poczyna pokarm duchowy, gdy zapoznaje się z polską nauką i sztuką, ze wszystkiem tem, o czem młoda i spragniona dusza śniła... Rok, dwa lata trwają niewywczasy i biedą; wreszcie zaczynają one znaczyć ślad swój na organizmach słuchaczek.

Inne — te rozsądniejsze — mniej śnią, a więcej patrzą praktycznie — dlatego też męczą się więcej, nie mogąc podołać pracy naukowej w połączeniu z ciężką pracą zarobkową, która im nieraz całe dnie pochłania. I tak pracując nadmiernie targają i niszczą tak fizyczne, jak i umysłowe siły. A siły te moglibyśmy rozpatrywać wprost jako własność społeczną. Wszak nasze przyszłe lekarki, profesorki, uczone — winne to być kobiety zdrowe, odporne, sił fizycznych pełne, aby godnie podołać mogły zawodom, których się podejmują.

Pomoc, której dostarcza nasze społeczeństwo kształcącej się młodzieży, jest dla kobiet niemal niedostępną. Liczne stypendya krajowe i prywatne są przeznaczone dla mężczyzn, domy akademickie i bursy istnieją tylko dla nich, nawet dochody ze.. zabaw na różne stowarzyszenia kształcącej się młodzieży przeznaczone są dla akademików płci męskiej. Kobiety, oddające się studyom, przeznaczone są jednocześnie na zarobkową pracę. Dają więc lekcye i korepetycye, malują, pracują w biurach — podejmują się obowiązków bon, lektorek itd., byle do dnia jutrzejszego z głodu nie zginąć. Idą one samotne po ciężkiej życiowej drodze — idą, dźwigając nadmierne na barkach ciężary — idą młode, a już z czołem licznemi troskami ku ziemi pochylone.

I gdy się o tem myśli i gdy się to widzi, czuje się, że przecież obowiązkiem społeczeństwa jest otoczyć kształcącą się młodzież opieką, dać jej odpowiednie warunki rozwoju, zapewnić spokój i beztroskę w latach studyów przygotowawczych, bo to kobiety, po których wiele spodziewać się możemy i wiele w przyszłości wymagać będziemy.

Jakiekolwiek byłoby zdanie o wyższych studyach kobiecych — liczyć się trzeba z faktem: około 300 kobiet w murach Uniwersytetu Jagiellońskiego studyuje jako słuchaczki zwyczajne. Tym kobietom od społeczeństwa coś się należy. A należy im się w pierwszym rzędzie Dom akademicki, asylum chwilowe, kąt własny zaciszny, dostosowany do ich potrzeb, dom, w którym za tanią cenę znalazłyby pokoje mieszkalne, wspólną kuchnię, jadalnię, salkę jakąś na zebrania itp. Niechby te kobiety w czasie studyów uniwersyteckich czuły się „u siebie", nie poniewierały nadal w niewygodnych i nieodpowiednich pokojach „do wynajęcia", niechby miały jakiś punkt stały, do któregoby zawsze przyjechać mogły z prowincyi, z innego zaboru. Niechby też dom ich własny akademicki przyczynił się do otoczenia młodego pokolenia odpowiednią atmosferą, w której wszystko, co szlachetne i piękne, buja i dojrzewa.

Stowarzyszenie Pomocy naukowej dla Polek imienia J. I. Kraszewskiego rzuca zatem myśl i podejmuje inicyatywę budowy domu dla akademiczek w Krakowie. Zadanie to nieiada, nie na siły paru osób, ale że to sprawa obchodząca całe społeczeństwo, bo sprawa młodzieży, a więc przyszłości narodu, Stowarzyszenie podejmuje ją z tą pewnością, że społeczeństwo dzielnie dopomagać mu będzie. Wszelkich informacyj w tym względzie udziela Zarząd Stowarzyszenia Pomocy naukowej dla Polek codzień między godz. 5—6 pop. Szewska 21, III p. Składki zaś przyjmuje skarbnik Towarzystwa prof. Dr. N. Cybulski, Basztowa 5.

Ruch chrześcijańsko-socyalny.

Oświęcim d. 24 stycznia. Odbyło się tutaj Walne zgromadzenie członków „Parafialnej Spółki spożywczej". Zebranych było przeszło 200 i to z pośród włościan, inteligencyi, mieszczaństwa i robotników. Zgromadzeniu przewodniczył X. kanonik Karol Szałaśny proboszcz miejscowy. Po przeprowadzonej dyskusyi, w której zabierali głos X. J. Minkiński jako referent, p. Jaśkiewicz dyrektor Kasy zaliczk., p. Stankiewicz Lud., Dr Gąsiorowski, Dr Ślósarczyk, Ledwoń, uchwalono statuta, a następnie obrano do Rady Nadz.: prezesem X. kan. Szałaśnego, wicepr. Dr Slósarczyka, sekret. Dydusiaka; członkami Rady Nadz. zostali: Adolf Poniński prezes Zarządu powiat. Kól. roln., Ludwik Stankiewicz, Marceli Gorączko notaryusz, Kólczyk Jędrzej przew. Kół. roln. z Babic, X. Swierc dyrektor zakładu XX. Salezyanów, Karol Kaszny właściciel hotelu „Zamek", Marcin Krzemień wójt z Brzezinki, Antoni Jarominek i Ignacy Fijałek obywatele z Oświęcima.

Otwarcie sklepu nastąpi niezadługo. Udziałów zebrano przeszło 10000 kor. Po dokonanej restauracyi Spółka spożywcza będzie się mieściła w obszernym budynku w Rynku, zakupionym umyślnie na ten cel.

Bardzo dobrym objawem w tym powiecie jest, że przedstawiciele organizacyi handl. Kółek rolnicz. nie zapoznają wyższości idei organizacyjnej Spółek spożyw. Dobry to przykład dla „Kółcarzy" i w innych powiatach np. w Chrzanowskiem. Jest niezbitą prawdą, że skoro Kółka rolnicze przyjmą w kierunku handlowym organizacyą Spółek spożywczych, wtenczas dopiero nabiorą one tężyzny i oddać mogą prawdziwe usługi ludowi. Prawda, że Spółki spożywcze są trudniejsze i do założenia i do prowadzenia, że mało jest w naszym kraju ludzi, którzyby umieli zakładać te organizacye i prowadzić je, ale za to dobrze prowadzone Spółki spożywcze mogą niechybnie przynosić obfitsze i różnorodniejsze korzyści aniżeli Kółka rolnicze. Jeżeli ma Galicya podnieść się handlowo to jedynie przez Spółki spożywcze. Do nich też należy i przyszłość naszego kraju.

Bochnia. Po odbytych kilku zgromadzeniach przyszło tutaj w tym miesiącu do zawiązania „Chrześcijańskiej Spółki spożywczej". Członków jest przeszło 150, a kapitału udziałowego zebrano dotąd przeszło 4000 koron. Prezesem Rady Nadz. został wybrany X. kanonik Biliński. Z wyjątkiem górników, którzy dla siebie tylko osobny „konsum górniczy" założyli i prowadzą, licznie przystępuje inteligencya, włościanie, mieszczanie, a także przedstawiciele Kółek rolniczych do tej Spółki spożywczej.

Stwierdzić należy znamienny fakt, że gdziekolwiek warstwy społeczne poznają ustrój Spółek spożywczych, natenczas im te organizacye zupełnie przypadają do przekonania, jako ściśle i wiele dobrych zasad posiadające. Zwłaszcza inteligencya odnosi się jak najprzychylniej do tych organizacyi prawie nowych na gruncie galicyjskim.

Przypisek Redakcyi. Tak więc do wcześniej założonych Spółek spożywczych w Krakowie, Chrzanowie, Libiążu, Płazie przybywają dwie nowe placówki ruchu współdzielczego. Szczęść Boże!

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę Jana Chryzostoma, biskupa; pojutrze we czwartek Karola i Agnieszki.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 56; zachód przypada o godz. 4 minut 4; długość dnia godzin 9 minut 4

Kraków 26 stycznia.

Prokonsul krakowski samowładnym panem. We wczorajszym rannym numerze podaliśmy sprawozdanie z Walnego zgromadzenia służby miejskiej, na które przybyli także jako „zaproszeni goście" prezydent Dr Leo i dyr. Grodyński. Niestety p. prezydent miasta zachowywał się podczas przebiegu obrad nie jako gość, ale jak samowładny pan i władca, narzucając swą wolę „autonomicznemu stowarzyszeniu służby autonomicznej" i teroryzując bezwzględnie woźnych, tercyanów i pachołków miejskich, zastraszonych groźną miną swego pana. Słowem onegdajsze zgromadzenie służby miejskiej sprawiało wrażenie pewnych posiedzeń Dumy... Pan prezydent nie pozwolił mówić, łajał, groził, to znów prosił i błagał, jak prawdziwy batiuszka, by do niego zwracano się „jak do ojca" (!), poczem wezwał Wydział do siebie i tam da capo naprzemian to gromił, to znów obiecywał i t. p.

Aby zaś przedtem zgromadzeniu samemu nadać odpowiedni nastrój i okazać mu dowód swej wszechpotęgi — postarał się już wcześniej o... poprostu napędzenie „prezesa" stowarzyszenia trzystu kilkudziesięciu obywateli, steranych w służbie miejskiej... Prezesem bowiem tego stowarzyszenia był niejaki p. Wójcicki, dyetaryusz, przyjęty do służby w magistracie — jak to się u nas zwykło robić — zupełnie „autonomicznie", bo za 14-dniowem wypowiedzeniem! Ponieważ jednak energiczne kierownictwo stowarzyszenia w rękach p. Wójcickiego nie podobało się głowie naszej autonomii — więc korzystając z tak elastycznego zobowiązania służbowego — p. prezydent wydalił „prezesa" z zajmowanej posady dyetaryusza, pozbawiając go zarazem chleba...

Nic więc dziwnego, iż tak namacalne dowody energii i wszechwładzy p. Dra Leo zrobiły swoje — a nastrój zgromadzenia był tak potulny, że „zaproszony gość" rządził się na niem, jak carski satrapa.

Szczególnie chodziło p. prezydentowi o to, aby służba miejska nie udawała się pod obcy patronat, innemi słowy — aby nie oddawała się w opiekę partyi chrześcijańsko socyalnej... Pan prezydent wolałby zatem, aby wróciły stosunki dawne, kiedy socyaliści wodzili służbę miejską na czerwonym pasku, spodziewając się widocznie w ten sposób zyskać pełne zaufanie... żydowskiej części Rady miejskiej.

W uzupełnieniu wczorajszej wzmianki dodać należy, iż o stanie kasy referował p. Wolski, a nie p. Gasiorowski. Nadto rezolucya jednomyślnie przez Walne Zgromadzenie przyjęta, brzmiała następująco:

„Zgromadzenie uchwala: Tow. służby miejskiej dołoży wszelkich starań, aby postulaty Tow. służby miejskiej wniesione do świetnej Rady m., a w szczególności postulat o zrównanie płacy służby miejskiej z płacą służby państwowej zostały w sposób zadawalniający dla służby miejskiej przeprowadzone.

Kramarz o wszechsłowiańskiej wystawie w Krakowie. Wiedeński korespondent warszawskiego „Dnia" rozmawiał z posłem Kramarzem o projektowanej przez Sienkiewicza wszechsłowiańskiej wystawie sztuki w Krakowie. „Projekt wielkiego pisarza polskiego — oświadczył p. Kramarz — wywarł na mnie jak najbardziej sympatyczne wrażenie. Ale nie tylko na mnie. Odezwał się echem głośnem w całym narodzie czeskim. Zajęła się też ideą Sienkiewicza cała Rada narodowa czeska. W naszej Radzie istnieje osobny wydział słowiański. Tego wydziału prezesem jestem ja. Na wydziale odbyła się obszerna dyskusya jeneralna nad projektem Sienkiewicza. Potem przekazaliśmy go sekcyi kulturalnej, istniejącej w wydziale słowiańskim. Na czele owej sekcyi stoi profesor uniwersytetu czeskiego, Dr Polivka, z fachu slawista. Sekcya kulturalna postanowiła porozumieć się listownie z Sienkiewiczem, czy podniesiony przez niego projekt może liczyć na realne urzeczywistnienie. W razie odpowiedzi pomyślnej jesteśmy zdecydowani natychmiast zachęcić naszych malarzy i rzeźbiarzy do wzięcia udziału w wystawie. Gotowi też jesteśmy — dodał Dr Kramarz z naciskiem — do poniesienia wszelkich kosztów, które powstaną z udziału artystów czeskich w wystawie".

Na ofiary katastrofy w południowych Włoszech. W dalszym ciągu złożyli w książęco-biskupim Konsystorzu: XX. Pijarzy w Krakowie 18 k., Parafie: Zakopane 150 k., Głogoczów 10 k., Ostrowsko 40 k., Szaflary 80 k., Podstolice 8 k., Witkowice 40 k., Jawiszowice 24 k., Żywiec 70 k., Grojec 13 k., Rudawa 20 k., Stryszawa 35 k., Mogiła 33 k. 63 h., Płoki 6 k. 20 h., Chocznia 30 k., Zielonki 15 k. 10 h., Dziekanowice 57 k. 40 h., Smozowce Wyżne 13 k., Bukowina 10 k., Spytkowice ad Jordanów 33 k. 39 h., Międzybrodzie 40 k., Barwałd

40 k., Graboszyce 20 k., Lanckorona 60 k., Świątniki górne 61 k., Ponikiew 14 k. 43 h., Poręba Żegoty 29 k. 28 h., Krzywaczka 12 k., Piotrowice 18 k., Miętustwo 33 k. 20 h., Bolechowice 45 k., Babice 40 k. 20 h., Mucharz 30 k., Morawica 50 k., Czarny Dunajec 80 k. 40 h., Księstwo D. Radziwiłłowie 20 k., XX. Misyonarze na Nowej wsi 10 k. 80 h., p. Paweł Rożenko w Dobie 60 k.

Dalszy ciąg składek, złożonych w administracyi „Głosu Narodu“ dla ofiar katastrofy we Włoszech: p. Smolik 2 k., firma handlu papieru p. Czaplińskiego 4 k., p. K. Gorczyńska 5 koron.

Rada miasta odbędzie posiedzenie we czwartek o godzinie 5 popołudniu.

„Halka“ w teatrze miejskim. Ogromna praca, której się podjął prof. Marso zupełnie bezinteresownie, zdaje się będzie uwieńczona wielkim sukcesem. Ostatnie bowiem próby z przygotowywanej opery „Halki“ wypadły pod każdym względem więcej jak poprawnie. Oprócz już wymienionych przez nas przedstawicieli solowych partyj, wystąpi liczny chór, składający się z uczenic szkoły operowej prof. Marso i chóru akademickiego. Chóry zostały wystudyowane pod kierunkiem p. B. Walka-Walewskiego.

Pozostałe bilety nabywać można u p. Henryka Szwarza przy ul. Grodzkiej 13.

Z Urzędu pośrednictwa pracy. W sobotę odbył Wydział zawiadowczy okręgowego Urzędu pośrednictwa pracy pierwsze posiedzenie w nowym składzie po ostatnich wyborach z łona pracodawców i robotników pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Sarego. Kierownik Urzędu Dr Kumaniecki przedłożył szczegółowe sprawozdanie z działalności urzędu w ubiegłym roku, zawiadamiając zarazem, że z końcem grudnia z. r. odbyła się lustracya urzędu z ramienia Wydziału krajowego. Po wyczerpującej dyskusyi, przeprowadzonej nad przedłożonem sprawozdaniem, wydział zawiadowczy uchwalił na wniosek p. Dr Szczepańskiego wyrazić kierownictwu urzędu uznanie za dotyczasową działalność. Na wniosek p. Kirschnera polecono Kierownictwu urzędu przygotować na następne zwyczajne posiedzenie Wydziału zawiadowczego materyały, dotyczące emigracyi z kraju.

Z Towarzystwa lekarskiego. Posiedzenie krakowskiego Towarzystwa lekarskiego odbędzie się dnia 27 bm. Dr Jarecki i prof. Rosner zademonstrują preparaty, a Dr Radliński wygłosi odczyt „O określaniu dolnej granicy żołądka dla celów praktycznych“.

Z karnawału. Bal kostyumowy, urządzony przez kółko zabawowe Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej, odbędzie się — jak już donosiliśmy — w sobotę, dnia 30 b. m. w sali Towarzystwa strzeleckiego. Komitet balu wyznaczył kilka pięknych upominków, jako nagrody dla najpiękniejszych kostyumów. Przygrywać będzie do tańca orkiestra 56 p. p. — Wreszcie nadmienić wypada, że bufet objęła jedna z pierwszorzędnych firm śniadankowych, która wydawać będzie ciepłe i zimne potrawy oraz napoje po cenach oznaczonych przez komitet i bardzo umiarkowanych.

Bal akademicki „Czytelni akademickiej“ w Podgórzu, odbędzie się w sobotę, dnia 6 lutego w sali „Sokoła“ podgórskiego, pod protektoratem rektora, prof. Dra Fiericha. — Dochód z balu przeznaczony w części na rzecz Towarzystwa Rady opiekuńczej. Muzyka 56 p. p. Bufet we własnym zarządzie. Początek balu o godzinie 9 wieczór.

Stow. katol. czeladników „Praca“ w Krakowie, urządza w sobotę, dnia 30 b. m. w „Domu robotniczym“ przy ul. św. Tomasza, zabawę taneczną. Początek o godzinie 8 wieczór. Wstęp dla panów 1 korona, dla pań 60 hal.

Wielka zabawa taneczna w „Ognisku“ drukarzy i litografów (Rynek główny l. 12, III. p.) odbędzie się w sobotę, dnia 30 bm. Początek o godzinie 9 wieczór. Wstęp za zaproszeniami 1 kor. 50 hal., familijny 3 kor. Stroje wieczorowe. Dochód przeznaczony na fundusz budowy własnego domu.

Z Tow. Przyj. sztuk pięknych. Na wystawę Towarzystwa nadeszły nowe prace artystów-malarzy: prof. Jacka Malczewskiego, Stanisława Fabijańskiego, Stanisława Gałka, Vlastimila Hofmana, Ludwika Kwiatkowskiego, Małgorzaty Ładówny, Bolesława Nawrockiego, Stanisława Paciorka, Zbigniewa Pronaszki, Franciszka Rembertowskiego i Mieczysława Trzcińskiego.

W Kole XX. katechetów odbędzie się we czwartek dnia 28 bm. o godzinie 5 popoł. pogadanka na temat „Lektura młodzieży szkolnej“; zagai X. prof. M. Jeż.

P. Helena Miączyńska, zaszczytnie u nas znana śpiewaczka i nauczycielka śpiewu, występowała w ubiegłym tygodniu na estradzie Filharmonii Warszawskiej, biorąc udział w koncercie, poświęconym twórczości Chopina i Moniuszki. Występ krakowskiej śpiewaczki doznał powodzenia u kapryśnej publiczności warszawskiej, która artystkę naszą przyjęła nader ciepło oraz prasy, która nie szczędziła słów uznania, chwaląc głos, wyborną szkołę oraz doskonałe oddanie produkowanych utworów. P. Miączyńska odśpiewała aryę z „Hrabiny“ z towarzyszeniem orkiestry Filharmonii, którą prowadził p. T. Godecki, a nadto zaprodukowała szereg pieśni Moniuszkowskich, a między niemi mało znaną pieśń „Anioł-dziewica.“

Muzyka akademicka złożona z sześciu słuchaczów medycyny, zorganizowanych w t. zw. sekstet paryski, pozostający pod batutą p. Stępowskiego, „debiutowała“ w niedzielę na zabawie tanecznej w Klubie pocztowym. Pierwszy ten występ sekstetu wypadł doskonale, okazało się bowiem, że zespół ten przewyższa wszystkie podobne muzyki cywilne. Należy też nie wątpić, że inne stowarzyszenia pójdą za przykładem Klubu pocztowego i posługiwać się będą odtąd na zabawach swych wyłącznie tą muzyką, przez co również dadzą dowód, że chętnie spieszą z pomocą naszej ubogiej, kształcącej się młodzieży.

Wieczór W. Bārącza. Świetny humorysta, W. Bārącz, który swoim występem w styczniu tak podbił publiczność krakowską, da w niedzielę d. 7 lutego jeszcze jeden wieczór humorystyczny z odmiennym programem.

Bilety od dzisiaj do nabycia w składzie fortepianów B. Gabryelskiej.

Koncert M. Rosenthala. Dyrekcya koncertów krakowskich donosi nam: W nadchodzący piątek występuje w sali Starego teatru jeden z najznakomitszych pianistów obecnych, Maurycy Rosenthal, nazwisko którego, jak wiadomo, stało się z biegiem lat niemal synonimem najwyższej doskonałości technicznej. Rozgłośnej sławy artysta, udzielający się wogóle rzadko w ostatnich czasach, omijał dotąd Kraków w swoich podróżach artystycznych. Dyrekcyi koncertów krakowskich udało się przecież pozyskać go na występ, który prawdopodobnie będzie jedynym na dłuższy szereg lat. M. Rosenthal wybrał na program tego koncertu: sonatę Beethovena op. 109, Karnawał Schumanna, nadto szereg utworów Chopina, Liszta i własnych, stawiających wykonawcy takie wymagania techniczne, że tylko sam jeden kompozytor może je odegrać dokładnie.

Komitet I pikniku Tow. strzeleckiego w Krakowie, mającego się odbyć w dniu 1 lutego przypomina, że ostatnie zgłoszenia przyjmuje i bilety wydaje w dniach 26, 27 i 28 stycznia od godz. 11—1 przed południem i od 3—5 popoł. w kancelaryi Tow. strzeleckiego przy ul. Lubicz 18.

Ze względu na wielką ilość zgłaszających się uprasza komitet, by osoby, pragnące wziąć jeszcze udział w zabawie, zechciały nabywać bilety za zwrotem zaproszenia najpóźniej do dnia 28 bm., gdyż z dniem tym lista uczestników będzie bezwarunkowo zamkniętą. Po dniu 28 komitet żadnych zgłoszeń nie przyjmuje i biletów nie wydaje.

„Szopena ostatnie akordy“. W księgarniach i składach papieru jak i w Tow. Przyjaciół Szt. pięknych w Krakowie i Lwowie ukazała się pięknie i w wielkiem formacie wykonana heliograwura-miedzioryt, reprodukująca znany a niezwykle głęboko udatny obraz art.-malarza p. Józefa Męciny-Krzesza.

Obraz ten nie tylko był podziwiany dla swej oryginalności, ale także nosił piętno niezwykłych zalet artystycznych. W pokoju, w nocy siedzi Chopin przy otwartym oknie — z rękami wyciągniętemi... uderza w klawisze. Ręce wychudłe, ciało wyczerpane, o przepięknej głowie, zwieszającej się w tył na poduszkę; na twarzy rozlany wyraz wzruszenia, smutku... dusza jego łka, unosząc się w rodzinne strony, śpiewając pieśń żalu głębokiego... za Polskę. — Ślicznie malowane ręce, oświetlone promieniami gasnącego światła księżycowego, jak i polski piękny pejzaż — rzeka, w której odbija się światło księżyca, horyzont daleki dopełniają wymownie nastroju niezmiernie patryotycznego.

Na tem tle poza oknem stoi postać z głową opuszczoną, zakrytą jedną ręką; drugą wyciągnęła ku Szopenowi... postać, czarno ubrana. To melancholia, najwierniejsza do zgonu i nie opuszczająca go nigdy towarzyszka. W pokoju majaczejące biurko, papiery w nieładzie, zegar wskazujący godzinę po pół nocy... bukiet czarnych róż — na fortepianie lichtarze — w jednym zgasła świeca — w drugim już się kończy palić.

Zbytecznem byłoby zachęcać wielbicieli wielkiego twórcy muzyki polskiej, aby reprodukcya niepospolitego a pięknego i pełnego zalet malarskich obrazu, w którym zaszczytnie znany artysta-malarz nasz umiał się tak świetnie wypowiedzieć, — znajdywała licznych nabywców.

Sobotni bal personalu kolejowego udał się znakomicie. Tańczono ochoczo w 150 par do 7-mej rano. Zabawę otworzył polonezem pan prezydent miasta Dr Juliusz Leo z panią Pawłowską, żoną prezesa „Związku obrony prawnej galicyjskich kolejarzy“. W długim szeregu tańczących par widzieliśmy posła Federowicza, radcę Dębickiego, inspektora kolei północnej Grossa, naczelnika stacyi Hudeca i wielu z obywatelstwa miasta. Niestety, nie widzieliśmy wcale urzędników wyższych i niższych tutejszej dyrekcyi kolejowej, których nieobecność na pierwszym balu personalu kolej. zwracała uwagę powszechną i wywoływała różne komentarze.

Kulminacyjnym punktem zabawy — była zacięta walka wyborcza o tron królowej karnawału. Kandydatek było wiele, z których każda mogła śmiało dzierżyć berło królewskie i każda miała cały szereg fanatycznych zwolenników. Walka zakończyła się zwycięstwem p. Kalwasówny — co powszechnie przyjęto gromkimi wiwatami.

Zabawa pozostawia po sobie najmilsze wspomnienia, a komitet „Związku obrony prawnej galicyjskich kolejarzy „Samopomoc“ zasłużył na podziękowanie za trudy i zabiegi — których nie szczędził — dla jak najlepszego wywiązania się swych obowiązków.

Geszeft w pociągach. Od szeregu lat wszyscy uskarżają się na tę formalną plagę, wędrujących po wagonach przekupniów żydowskich. Mimo to dyrekcye naszych kolei patrzą przez palce na tego rodzaju najgorszego gatunku „domokrążstwo“, (gdyż inaczej tego nie można nazwać) — i pozwalają tym wstrętnym handełesom pod względem zewnętrznego wyglądu, rozłazić się po wagonach i narzucać się arogancko i impertynencko publice jadącej ze swym towarem. Już na stacyi widzimy tych handełesów, krzątających się i rozbijających pasażerów — ich zasmarowane i poszarpane chałaty migają na wszystkie strony. Interesa robią, gdzie się jeno da, a naładowawszy się rozmaitymi bagażami, zajmują niemi całe półki wozów kolejowych. Skoro jeno ruszy pociąg ze stacyi, wówczas i oni „robią ruch“ — kręcą się jak koty z pęcherzami, ze swymi koszami i sprzedają, co mogą: to końskie kiełbaski, to czekoladę, to znowu wódkę (!) na kieliszki i „precle“; w lecie zaś winogrona, morele, śliwki i wiśnie. Pomijając to, że pełno tam pyłu, niesmak wzbudza sam wygląd tych Żydków. A jacy to impertynencki, wchodzą wszędzie, otwierając sobie specyalnymi kluczami przedziały! Na linii kolei północnej zjawiają tych „gescheftsmanów“ rewizorzy i robią z nimi — przynajmniej od czasu do czasu — krótki proceder, jeśli ich jeno przyłapią. Za to na linii Kraków-Lwów, Tarnów-Orłów, Stróże-N. Zagórz grasują, jak morowa zaraza.

Z teatru miejskiego. Najbliższą nowością teatru krakowskiego będzie „Przywódca,“ sztuka w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego, autora „Edukacyi Bronki,“ która w Krakowie przed dwoma laty święciła tryumf powodzenia. Najnowszy utwór swój osnuł autor na wydarzeniach rewolucyjnych 1905 roku w Królestwie Polskiem. Przed dwoma miesiącami „Przywódcę“ wystawił teatr „Rozmaitości.“ Publiczność zgotowała sztuce owacyjne przyjęcie, a krytyka warszawska nie szczędziła uznania dla jej zalet artystycznych. „Przywódca“ grany był w Warszawie dotąd kilkadziesiąt razy.

Z teatru ludowego. Gościnne występy znanego artysty scen warszawskich p. C. Danielewskiego, dobiegają już do końca. Dzisiaj we wtorek po raz drugi krakowska operetka w 4 aktach C. Danielewskiego, p. t. „3 fotografie krakowskich piękności.“ Operetka grana w niedzielę wieczór, przy wypełnionej po brzegi widowni, posiada nowe zupełnie kuplety, p. t. „Pocatówki“ i „O Zuzanno.“ Sobotnią premierą będzie znakomita 3-aktowa krotochwila Henryka Paultona p. t. „Kobieta z marmuru.“

Kradzież na poczcie. Dnia 24 b. m. nadał Dom bankowy Ehrlicha i Spki w Przemyślu na poczcie tamtejszej list polecony, zawierający 900 koron w banknotach: 6 stokoronowych i 6 pięćdziesięciokoronowych. Koperta listu była też opatrzona pięcioma pieczęciami lakowemi. Przesyłka adresowaną była do Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie — tegosamego więc dnia jeszcze list ów doszedł na pocztę krakowską, a nazajutrz rano doręczony został dyrektorowi Banku galicyjskiego. Po otwarciu listu okazało się jednak, że pieniądzy nie zawiera. Zostały wyjęte, mimo że pieczęcie i koperta nie były naruszone.

O kradzieży zawiadomiono bezzwłocznie pocztę krakowską, a dyrektor jej rad. Biliński przy pomocy organów policyjnych przeprowadził w urzędzie energiczne śledztwo. Rezultatem jego było przyjście do przekonania, że kradzież miała miejsce już w Krakowie, a wskazywała na to okoliczność, że list, który winien nosić stampilę urzędu krakowskiego z datą dnia 24 b. m., gdyż tego dnia nadszedł, opatrzony był pieczątką z datą 25 bm. Było więc pewnem, że list ten na poczcie krakowskiej zatrzymany został przez kogoś na noc i że koło niego manipulowano. — W pierwszym rzędzie podejrzenie zwrócono przeciw woźnemu pocztowemu Mikołajowi Raduchowi, który nocy owej zajęty był stampilowaniem nadeszłych listów. Podejrzenie nie okazało się nieuzasadnionem, gdy bowiem policya wczoraj wieczorem wkroczyła do mieszkania Raducha w Zakrzówku, zastała tam liczne grono, zabawiające się wesoło przy suto zastawionym stole — a przy rewizyi znaleziono w ubraniu Raducha 90 kor., zaś w chustce żony jego zawiązane 800 kor. Tak więc znaleziono niemal całą kwotę skradzioną, brakowało bowiem tylko 10 kor.

Raducha aresztowano, choć wypierał się kradzieży, twierdząc, że pieniądze zaoszczędził. Winę udowodniono mu jednak wkrótce, jeszcze bowiem wczoraj Dom bankowy Ehrlicha nadesłał numera banknotów wysłanych owym listem, a numera te odpowiadały w zupełności numerom banknotów, znalezionych u Raducha. Nie zdołano tylko sprawdzić, w jaki sposób woźny wydobył pieniądze nie naruszając koperty i pieczęci lakowych.

Oszukańcze wydawnictwa. W sobotę przywieziony został i odstawiony do tut. sądu, po odsiedzeniu kary w Przemyślu, znany na bruku krakowskim oszust Stanisław Jendl. Wczoraj odpowiadał on znowu za popełnione oszustwa w Krakowie i zasądzonym został na trzy tygodnie ścisłego aresztu z postem co tydzień. — Na trzy tygodnie zatem kupcy i przemysłowcy nasi uwolnieni będą od tego niebezpiecznego oszusta, zostaną jednak na wolności inni — nie mniej groźni. Dlatego dyrekcya policyi powinna energicznie wystąpić przeciw tej oszukańczej manipulacyi rozmaitych indywiduów, naciągających na ogłoszenia do różnych wydawnictw — zazwyczaj nigdy nie ukazujących się lub wręcz bezwartościowych. — Dla zapobieżenia podobnemu wyzyskowi, dyrekcya policyi winna zaprowadzić ewidencyę wszelkich wydawców w Krakowie — lecz takich tylko, którzy dają gwarancyę, że wydawnictwo ujrzy światło dzienne — i ma racyę istnienia. Dalej, upoważniony agent do przyjmowania ogłoszeń, powinien posiadać legitymacyę z fotografią swoją, potwierdzoną tak przez wydawnictwo, jak również i przez Dyrekcyę policyi. — W ten sposób — sądzimy — możnaby zapobiedz wszelkim oszustwom na tem tle uprawianym.

Z przestrachu doznał wstrząsu mózgowego urzędnik kolejowy Franciszek Kucharczyk, z Zabierzowa. — Dziś rano około godziny 6 przechodził on torem kolejowym, a potknąwszy się, upadł na szyny, raniąc sobie dolną szczękę. W tej chwili nadjeżdżał pociąg — a Kucharczyk w obawie śmierci pod kołami, uległ wstrząsowi i stracił przytomność. Maszynista widząc człowieka na torze, wstrzymał pociąg. — Chorego w stanie groźnym przewieziono do Krakowa, a tu z dworca Pogotowie odwiozło go do szpitala św. Łazarza.

Ofiara bójki. Dziś nad ranem zgłosił się na stacyę Pogotowia ratunkowego 24-letni kelner Piotr Szybała, z poważną raną koło lewego oka, odniesioną w bójce z kolegami, w szynku przy ul. Siennej. Mianowicie odcięto mu niemal zupełnie dolną powiekę oraz zraniono górną. — Po opatrzeniu, odesłano Szybałę do kliniki, celem zaszycia rany.

Banda złodziejska. W rękach policyi znalazła się wczoraj znowu jedna banda złodziejska, niebezpieczna szczególnie dla sklepów i mieszkań, do których się włamywała. Banda ta złożona z trzech wytrawnych włamywaczy: Władysława Jędrasińskiego, Antoniego Miceusza i Jana Kleczki, operowała wyłącznie w Krakowie, gdzie dopuściła się szeregu znaczniejszych kradzieży. Ostatnią sprawką tej trójki była kradzież w sklepie rzeźniczym przy pl. Wolnica, gdzie zabrano mięsa za kwotę około trzysta koron.

Z kroniki policyjnej. Matylda Bogór, 65-letnia wdowa, odebrawszy wczoraj w Banku austro-węgierskim zapomogę roczną w kwocie 161 koron, wstąpiła w drodze do domu do pewnej restauracyi przy ul. Mostowej. Tu przysiadła się do niej jakaś kobieta. Po odejściu tej spostrzegła Bogórowa, że wszystkie pieniądze jej skradziono. Zawiadomiona policya, przypuszczając, że sprawczynią tej kradzieży jest znana złodziejka Zofia Sikora, odbyła w mieszkaniu jej rewizyę, w czasie której znaleziono 80 koron gotówką oraz nową garderobę i złote kolczyki. Udowodniono Sikorowej, że pieniądze te pochodzą z kradzieży na szkodę Bogórowej, podobnie przedmioty owe za te pieniądze nabyła.

Do kantoru cegielni Haberowej, przy ulicy Kalwaryjskiej w Podgórzu, zakradł się niejaki Błażej Ciełowski, 23-letni włóczęga i skradł z biurka 340 koron. Za zbiegłym wysłano depesze gończe, wkrótce też ujęto go w Tarnowie, gdy opuszczał wagon kolejowy. Znaleziono przy nim 290 koron, resztę wydał na nowy garnitur.

Kapelusznik z Myślenic, Michał Śmietana, doniósł policyi, że wczoraj skradziono mu z wozu na drodze pod Podgórzem, pakę zawierającą 217 kapeluszy góralskich.

Z Kraju.

Sąd obywatelski na politechnice. (Tel.) Ze Lwowa telegrafują: Wczoraj na politechnice odbył się sąd obywatelski w sprawie podniesionych zarzutów przeciw Bratniej Pomocy słuch. politechniki, głównie w sprawie Stanisława Brzozowskiego. W skład sądu weszli jako prezes prof. Niementowski, del. grona profesorów, dalej delegaci Izby inżynierskiej we Lwowie, Tow. politechn., Tow. techn. krakowskiego, mianowicie inżynier Kułakowski, dalej b. poseł do Dumy Lednicki, mecenas Libicki z Warszawy, jako delegat Mac. szk. oraz delegat Koła lit. we Lwowie. Na postawione trzy pytania, czy w znanej sprawie Brzozowskiego Bratnia Pomoc postąpiła nieetycznie, czy zasługuje na zarzut nienarodowości i czy gospodarka w tem Towarzystwie przyprowadziła je do ruiny, orzekł sąd, że na zarzut nienarodowości i doprowadzenia do ruiny nie odpowiada, bo tego zarzutu nie podniesiono ze strony Wzaj. Pomocy słuchaczy; natomiast co się tyczy sprawy Brzozowskiego, to jakkolwiek nie można kwestyonować czystości pobudek etycznych wydziału Bratniej Pomocy, to sąd stwierdza, że postępowanie w tej sprawie było nieoględne, podyktowane chyba ślepą wiarą w Brzozowskiego.

Wypadki kolejowe. Wczoraj podaliśmy wiadomość o zderzeniu się pociągów w Chrzanowie, które jednak nie pociągnęło żadnych groźnych następstw, wyjąwszy, iż maszynista pociągu luksusowego miał doznać poważnych obrażeń oraz wstrząśnienia nerwowego. Natomiast dziś donoszą nam z Trzebini, że w niedzielę nastąpiło na dworcu tamże zderzenie dwóch pociągów towarowych, skutkiem wadliwie funkcyonującej zwrotnicy. W karambolu tym został ciężko zraniony jeden z funkcyonaryuszy kolejowych tak, iż w groźnym stanie musiano go natychmiast odwieźć do szpitala w Krakowie.

Wreszcie ze Lwowa donoszą, iż na stacyi Gródek Jag. o godz. 4 rano wykoleiły się trzy wozy pociągu towarowego, idącego z Przemyśla do Lwowa. Szkoda materyalna nieznaczna — przeszkodę usunięto natychmiast, a tylko pociąg osobowy wychodzący ze Lwowa przed godz. 4 do Krakowa, uległ dwugodzinnemu opóźnieniu.

Tarnów. (Kor. wł.) Koło „Straży polskiej“ w Tarnowie. W ubiegłym tygodniu bawił tu w naszem mieście reprezentant „Straży polskiej“ w Krakowie p. Lucyan Migasiński, celem założenia w Tarnowie Koła „Straży polskiej“. Propozycya ta została przez tut. inteligencyę życzliwie przyjęta, a do grona członków, które wkrótce przekształci się na Koło zapisali się pp.: Dr Tertil, burmistrz miasta Tarnowa i poseł na Sejm, T. Brzynowski, notaryusz A. Niwiński, nadradca skarbu X. kanonik Dutkiewicz, X. Chendyński, kanclerz konsystorza, H. Zinde, naczelnik poczty, K. Smolik, emeryt, Baliński, delegat banku parcelacyjnego, firma „Flora“, Wł. Brach, L. Gostkiewicz, dyr. browaru H. Thoman, prof. K. Wojciechowski, redakcya „Gazety Tarnowskiej“ i wielu innych.

Elektrownia. Nareszcie budowa elektrowni w naszem mieście wejdzie w życie niebawem, a to tem pewniej, iż na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej zakupiono grunt pod tę budowę od Chcinka przy ul. Małej Strusińskiej w ilości 4 morgów za cenę 53.000 kor.

Krzeszowice. (Kor. wł.) Sprytny lokaj. Insp. Karcz z Krakowa przeprowadził onegdaj rewizyę na Gwoździcu okok Krzeszowic u niejakiego Wojciecha Wojdyły, który obecnie służy przy 13 p. p. w Krakowie. Wojciech Wojdyło służył we wschodniej Galicyi za lokaja i ściągał swemu panu co mógł — a więc bieliznę, kosztowności, a nawet paltoty, których znaleziono u niego aż cztery! Znaleziono u niego również kartę zastawniczą na 30 kor. Szpilki skradzionej z kosztownym brylantem nie znaleziono — zapewne będzie w lombardzie.

Nowy Targ. (Kor. wł.) Z życia towarzyskiego. Dnia 23 bm. urządzili tutejsi obywatele w sali Sokoła wieczorek taneczny, który wypadł pod każdym względem dodatnio. Na sali zgromadziło się wiele publiczności ze sfer mieszczańskich, raził tylko zupełny brak miejscowej inteligencyi, która zawsze trzyma się zdala od podobnych wieczorków. Smutne to — ale niestety prawdziwe... Dochód z wieczorku przeznaczono na rzecz przebudowania kaplicy w „Równi“ pod Nowym Targiem.

Jasełka. Dnia 24 bm. staraniem prof. p. Orzecha, odegrane zostały w sali Sokoła Jasełka. Udział w wieczorku brali sami studenci gimnazyalni, którzy wywiązali się zupełnie poprawnie.

Nieporządki w gminie. Od całego szeregu lat praktykuje się powszechnie w mieście, że wszelkie podatki i należytości rządowe, które ściąga egzekutor podatkowy drogą egzekucyi, odbiera wprost od stron jeden z funkcyonaryuszy gminnych, a to w ten sposób, że sporządziwszy odpowiednią konsygnacyę płacących, odsyła ją potem wraz z pieniądzmi do Urzędu podatkowego. Na pobrane kwoty wystawia Urząd podatkowy dowody, tj. kwity kasowe, i odsyła je następnie do gminy, celem doręczenia tychże stronom. Od pewnego czasu popsuło się coś jednak w dotychczasowej manipulacyi, bo strony płacące ustawicznie się żalą, że kwitów kasowych od gminy nie otrzymują! Funkcyonaryusze gminni nie doręczają bowiem kwitów stronom, natomiast znaleźć można je w wielkiej ilości w miejscach... nie bardzo odpowiednich — w budynku gminnym. Możeby pan burmistrz zechciał pouczyć podwładne sobie organy, że kwity kasowe w tym celu wystawia się, aby je interesantom doręczać!

Tarnobrzeg. (Kor. wł.) W sali tut. „Sokoła“ odbył się u nas imponujący wiec przemysłowy. Przybyło nań z górą 300 osób, przeważnie ze sfer rzemieślniczych, jakkolwiek niebrakło przedstawicieli innych zawodów. Wiec zagaił i przewodniczył mu Dr Walery Momidłowski, wicemarszałek tarnop. rady pow., zastępcą jego wybrano X. Stefana Głaszczycę, przeora OO. Dominikanów. — Sekretarzował p. Mieczysław Szulc.

Po przemówieniu delegata L. P. P. sekr. St. Sokołowskiego, który należycie wyłuszczył zebranym powód wiecu, nastąpił referat burmistrza miasta p. Jana Kolasińskiego na temat „O powodach upadku rzemiosł i drobnego handlu“. Referent przeszedł po kolei wszystkie powody dzisiejszego upadku rzemiosł i w zajmującym wywodzie wykazał, że głównymi winowajcami, głównymi sprawcami dzisiejszego stanu rzemiosł są sami rzemieślnicy. Oni bowiem przez zasklepienie się w ściśle małomiasteczkowem życiu, przez lekceważenie postępu na polu przemysłowem, przez ignorowanie świętego obowiązku dania swym dzieciom, przeważnie przyszłym rzemieślnikom, elementarnego wykształcenia, wreszcie przez lekceważenie szkoły, w której sami są nauczycielami (terminatorstwo) doprowadzili rzemiosła do tego smutnego stanu, o którego poprawę na wsze dziś strony błagają inne zawody. — Spada wprawdzie i na publiczność obowiązek popierania dzisiaj, a przez to i wydobycia rzemiosł z tego upadku, w głównej jednak mierze zdziałać przy tych „wyzwolinach“ rzemiosł mogą tylko sami rzemieślnicy. „Dopóki bowiem — mówił referent — nie znikną ojcowie-rzemieślnicy ze spisu mandatów karnych, wysyłanych rodzicom za nieposyłanie dzieci do szkoły, dopóki istniejące po miastach szkoły przemysłowe uzupełniające nie zapełnią się uczniami rzemieślniczymi, dopóki wreszcie sami rzemieślnicy nie będą dbali o wykształcenie fachowe swych uczniów, dopóty o podniesieniu rzemiosł marzyć nawet nie można“. Przeszedł następnie referent powody upadku rzemiosł w Tarnobrzegu, są one jednak ściśle miejscowej natury.

Po referacie tym wywiązała się ożywiona dyskusya, w której zabierali głos pp.: nadinż. Bochniak, W. Słomka, Dr Momidłowski, sekr. Sokołowski i w. in. Następnie uchwalono jednogłośnie wniosek burmistrza Kolasińskiego i przystąpiono do wyboru wydziału miejsc. L. P. P., do którego weszli pp.: J. Bochniak, J. Chalcarz, J. Kolasiński, X. St. Głaszczyca, W. Lang, W. Noah, W. Deukerowa, Fr. Mortka, M. Szulc i naturalnie dwóch Żydów — J. Wachsmann (!) i M. Handelsmann (!).

Pilzno. (Kor. wł.). Budowa kolei Jasło-Dębica weszła obecnie w ostateczne stadyum, którego rezultatem będzie może przecież połączenie kolejowe Pilzna ze światem. Powiat nasz ma się przyczynić w myśl obliczeń Wydziału krajowego do tejże budowy kwotą 250.000 koron, na którą subskrybowano już 210.00 koron. — Rozchodzi się jeszcze o 40.000 koron. Od miasta Pilzna zażądano jeszcze kwoty 10.000 koron, resztę zaś mają złożyć Ks. Sanguszko, właściciel kopalni w Grudnej i inni przedsiębiorcy, opłacający w tutejszym powiecie wyłączności górnicze. Koncesyę na budowę kolei miał Dr Metzger, burmistrz Jasła, sprzedał ją jednak Radzie powiatowej w Pilznie za 24.000 koron, zaś Rada powiatowa cedowała swe prawa Wydziałowi krajowemu z warunkiem dojścia budowy kolei do skutku w terminie do r. 1912. Ponieważ Pilzno w swoim czasie łożyło na plany i było współwłaścicielem tychże razem z Dr Metzgerem, zatem nie powinno absolutnie dopłacać owych żądanych przez Radę powiatową 10.000 koron. Dla ominięcia budowy mostu na Wisłoce, kolej ta ma się łączyć z koleją państwową nie w Dębicy lecz w Głowaczowej. Stacya w Pilznie stanie na gruntach Pilzna i Pilznionka, o co czynią zabiegi ludowcy, parcelujący obecnie ostatnią.

Z Rady gminnej. Na ostatniem posiedzeniu Rady gminnej omawiano sprawę dworca kolejowego, poczem uchwalono 200 koron na tablicę pamiątkową ś. p. X. Dr. Karola Szczeklika. Dalej uchwaliła Rada gminna udać się do starostwa z żądaniem ściślejszego nadzoru nad rzeźnikami żydowskimi, sprzedającymi nam mięso z jałówek i krów, jako wołowe, a nawet podobno wedle wersyi krążących, z bydląt chorych i dorzynanych za miastem, co byłoby nietylko karygodnem lecz wprost dla zdrowia szkodliwem.

Barometer i termometer na użytek mieszkańców zafundowała nam Kasa oszczędności i pożyczek; zamiast jednak być na widoku — instrumenta te wiszą już od roku blisko w kancelaryi Kasy. Sprawienie szafki na razie choćby drewnianej na pomieszczenie owych instrumentów, nie nadwerężyłoby prawdopodobnie budżetu Kasy, chyba, że barometr ten jest koniecznym w Kasie, jako „regulator“... kredytu udzielanego.

Tow. przyjaciół muzyki odbyło w ubiegłym tygodniu walne zgromadzenie, które wybrało nadal prezesem p. Kaczorowskiego, komisarza starostwa, wiceprezesem Dra Morusa, zaś dyrygentem p. Lustiga.

Karnawał. Co soboty prawie mamy koncerta spacerowe, połączone z tańcami, prócz tego zapowiedziano 2 większe bale. Płeć piękna przeważająca u nas bezwarunkową mocniejszą połowę rodzaju ludzkiego, narzeka na brak młodzieży ochoczej do tańca.

Wypadek na polowaniu. W Łękach odbywało się dnia 16 b. m. polowanie u Dra Zakliki, byłego wiceprezydenta sądu obwodowego w Tarnowie. — Po strzale do zająca, który padł z ręki p. P., zięcia p. Z., kilka ziarnek śrótu ugodziło w nogę młodego p. Zaklikę. Pan Z. jako stary myśliwy zachował się spokojnie i natychmiast odjechał do Pilzna do lekarza, który skonstatował tylko kontuzyę i lekkie poranienie. — Szczęściem, że cały wypadek nie skończył się tragicznie.

Padew. (Kor. wł.) W miesiącu styczniu odegrała młodzież szkolna w Żarównie w budynku szkolnym cztery razy „Jasełka“ p. t. „W noc Bożego Narodzenia“, utworu Wł. Wójtowicza. Młodzież wykonała poszczególne role znakomicie, a publiczność miejscowa i okoliczna wypełniała za każdym razem salę po brzegi. — Na szczególniejszą uwagę zasługuje wykonanie roli Heroda przez Wojciecha Górskiego, ucznia nauki dopełniającej, obdarzonego talentem dramatycznym. Całość zrobiła bardzo przyjemne wrażenie, zwłaszcza, że w Jasełkach występowało 50 osób w prześlicznych strojach, a w grupie tej odbijała wspaniale gromada Krakowiaków i Krakowianek, którą autor posłał do żłóbka P. Jezusa z żalami „Polskiej Ziemicy“. Uznanie za gorliwą pracę koło wystawienia tych Jasełek należy się autorowi i miejscowemu kierownikowi szkoły, którzy sami urządzili scenę prześli-

czną i sami malowali dekoracye i szyli kostyumy. Jasełka te zostaną piękną pamiątką u tutejszej publiczności.

Los cyrkowca. Wstrząsającego wrażenia doznała w sobotę zgromadzona w cyrku warszawskim publiczność. Afisze zapowiadały pierwszy występ znakomitego nurka, Dżona Ceryl, który z wysokości 120 stóp miał się rzucić do basenu napełnionego wodą.

W istocie, o godzinie 10 wieczorem, nurek wesoło wdrapał się pod dach i stamtąd skoczył do wody. Stracił jednakże świadomość przestrzeni i szerokości basenu i zamiast do wody runął na deski, okalające basen.

Okrzyk zgrozy wyrwał się z piersi widzów, żądnych sensacyj, która tym razem przewyższyła oczekiwania. Rzucono się na ratunek, wezwano Pogotowie, które odwiozło pogruchotane ciało do szpitala, gdzie wkrótce ów nurek, Polak, 23-letni Koźmiński, ukrywający się pod pseudonimem Dżona Ceryla, życie zakończył.

Ze świata.

Statystyka pocztowa. Austryackie ministerstwo handlu wydało świeżo statystykę poczt i telegrafów za r. 1907. Liczba ogólna rządowych zakładów pocztowych wynosiła w tym roku 8863, liczba nieeraryalnych urzędów pocztowych 30.713, liczba składnic listowych 39.739. W tym jednym roku przewiozły poczty 1.517 milionów listów, korespondentek i druków, 161 milionów pakietów i na przeszło 1605 milionów koron przekazów pieniężnych. Poczty przetransportowały w tym roku nadto przeszło 237 milionów dzienników.

Linie telegraficzne w Austryi wynosiły w r. 1907 przeszło 43.475 km. długości, a druty biegnące między 6536 stacyami tworzyćby mogły razem 217 tysięcy kilometrów. Telegramów nadano 19,633.094. W r. 1907 posiadała nadto Austrya 481 telefonicznych sieci lokalnych o drutach długości 300.000 km. Używano telefonu do rozmów lokalnych 154 milionów razy, a do rozmów międzynarodowych przeszło 2 miliony razy (przyczem odliczyć należy wiele rozmów niedoszłych do skutku, z powodu niedyspozycyi lub niegrzeczności telefonistek...). Cały ten olbrzymi aparat pocztowo-telegraficzno-telefoniczny kosztował w ciągu r. 1907 przeszło 145 milionów koron i... przyniósł — przeszło pół miliona koron deficytu!

Z Watykanu. W dniu 24 bm. odbyło się w sali konsystorza uroczyste odczytanie dekretów o cudach Klemensa Hofbauera z zakonu Lignorganów i Joanny d'Arc. W uroczystości wzięło udział wielu biskupów i prałatów z kardynałem Ferratą na czele. Papież wygłosił dłuższe przemówienie okolicznościowe, poczem oddalił się do swych komnat.

Samobójstwo prezesa wiedeńskiej izby handlowej. Jak donoszą z Wiednia, prezes tamtejszej Izby dla handlu i przemysłu, Kink, odebrał sobie wczoraj życie w gmachu Izby wystrzałem rewolwerowym. Denat cierpiał od dłuższego czasu na raka i przeszedł kilka operacyj. Wczoraj rano consilium lekarskie sprzeciwiło się ponownej operacyi, a Kink przypuszczając, że stan jego jest beznadziejny, zastrzelił się w swem biurze w południe.

Robotnicy w Izbie wyższej. Przed kilku tygodniami weszło do senatu francuskiego po raz pierwszy dwóch robotników: Boyer z Lyonu i Reymoneng, werkmistrz w arsenale tulońskim. Pierwszy jest umiarkowanym socyalistą, drugi zaś t. zw. „niezawisłym socyalistą," wyklętym przez całą prawowierną sektę, grupującą się około Jauresa i Guesdego. Reymoneng jest zwolennikiem Clemenceau i przeciwnikiem antymilitarnej propagandy. Do senatu francuskiego wejdzie jako pierwszy prawdziwy robotnik. Socyalno-demokratyczni bowiem senatorowie, jak i deputowani, składają się przeważnie z dziennikarzy i urzędników prywatnych, robotnicy zaś tworzą tylko ten szary tłum, który dla nich ma być szczeblem do uzyskania wpływów i godności.

Okradzenie cerkwi. Z Jarosławia telegrafują do pism petersburskich: W nocy w centrum miasta w cerkwi znameńskiej ukradziono suknie z cudownego obrazu, wartości 20.000 rubli. — W nocy zaś ujęto znanego przestępcę, Czajkina, który w r. 1904 ukradł obraz Cudownej Matki Boskiej Kazańskiej, za co był skazany na dwanaście lat ciężkich robót. Czajkin w nocy wszedł do cerkwi i ograbił z kosztowności święte obrazy, spuszczając się wszakże z powrotem wraz z łupem po sznurze, skutkiem urwania się liny padł i złamał nogę. Czajkin uwięziony wskazał miejsce przechowania łupów, które istotnie tam znaleziono.

Pruskim ministrem oświaty zostać ma — według doniesień niemieckich pism liberalnych — słynny profesor Harnack, znany racyonalista, jeden z najwybitniejszych protestanckich teologów i badaczy początków chrześcijaństwa.

Napad na biskupa. Z Grenoble (we Francyi) donoszą: Kapral 140 pułku piechoty, nazwiskiem Craemer, dał do biskupa Henry'ego, gdy tenże w towarzystwie biskupa w Belley opuszczał kościół, dwa strzały rewolwerowe. Craemer został uwięziony. Tłómaczy się, że nie miał zamiaru popełnić zbrodni, lecz chciał jedynie „urządzić demonstracyę" przeciw biskupowi, za to, iż nie pozwala jego cywilnie rozwiedzionej siostrze dać ślubu kościelnego. — Urzędowo twierdzą, że strzały były ślepe.

Serbski Matuzal. We wsi Noviste, okręgu Kruszewackiego w Serbii, żyje starzec urodzony w XVIII stuleciu, a więc jeszcze w czasie, kiedy Serbia znajdowała się pod tureckiem panowaniem. Szczęśliwiec ten nazywa się Matin Svetonović i liczy dziś lat 113.

Burmistrz-socyalista. Burmistrz Sztokholmu zgłosił — jak donoszą — swe przystąpienie do partyi socyalno- demokratycznej i wziął już udział w posiedzeniu frakcyi socyalistycznej do parlamentu. Frakcya socyalistyczna liczy w stortingu szwedzkim 34 posłów. Wobec tego nasuwa się pytanie, jakie stanowisko zajmować będzie burmistrz stolicy szwedzkiej wobec — uroczystości dworskich. Czy może okaże się równie „życzliwym" dla króla szwedzkiego, jak okazał się — wbrew przykazaniom partyi, poseł Pernerstorfer względem cesarza Franciszka Józefa.

Liczba automobilów na świecie wynosi — według dokładnych obliczeń — 326.175. Z tej cyfry przypada na Północną Amerykę 120.000 automobilów, na Anglię 102.500, na Austro-Węgry 7425, na Japonię 1500, na Indye 3200. We Francyi znajduje się 37 000 automobilów, w Niemczech zaś 23.000.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało ukończonego technika Romana Czyżowskiego elewem budownictwa oddziału techn. Dyr. poczt i telegrafów.

Zmarli. Artur Thieborg, rewident dyrekcyi kolei państw. w Krakowie, zmarł w niedzielę, przeżywszy lat 34. Pogrzeb odbędzie się jutro w Oświęcimiu.

Władysław Józef Waydowicz, emeryt. sekretarz sądowy, zmarł w Krakowie d. 23 b. m. przeżywszy lat 67.

Na obiady dla biednych uczniów u SS. Felicyanek złożył Z. B. 3 kor.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa. „Małgorzatka".
Czwartek. „Lilla Wenda".
Piątek. „Halka" opera Moniuszki (na Tow. Dobroczynności).
Sobota. „Przywódca", kom. w 3 aktach Stefana Krzywoszewskiego.
Niedziela o g. 3 „Betleem polskie" — o godz. 7 „Przywódca".
Poniedziałek o g. 3 „Zemsta" (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy), — o godz. 7 „Noc listopadowa".

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Czwartek. „Pod gwiaździstą banderą".
Sobota. „Kobieta z marmuru".
Niedziela wieczór. „Kobieta z marmuru".

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o g. 6)

We środę dnia 27 b. m. Prof. Dr Józef Flach: Słowacki jako poeta dramatyczny (3-ci wykład).

Kalendarzyk karnawałowy.

SOBOTA dnia 30 stycznia. Zabawa taneczna w Klubie prawników i Kole art.-Literackiem. — Bal kostyumowy kupiecki w sali Strzeleckiej. — Bal szkoły tańca L. Dolińskiego w „Sokole" podgórskim. — Bal krawców w sali „Sokoła". — Zabawa taneczna w „Ognisku" drukarzy i litografów (Rynek gł. 12). — Zabawa taneczna stow. kat. czel. „Praca" w Domu robotniczym.

PONIEDZIAŁEK dnia 1 lutego. Bal kostyumowo-maskowy w Resursie urzędniczej. — Bal podgórskiego Tow. ochrony biednych dzieci i Bursy gimnazyalnej w sali Magistratu w Podgórzu. — Bal Certyfikatystów w sali „Sokoła". — Reduta w teatrze ludowym. — Piknik Strzelnicy w sali własnej.

WTOREK dnia 2 lutego. Bal mieszczański w Starym teatrze. — Bal kostyumowy dla dzieci w Resursie urzędniczej. — Bal stow. Własnej pom. kucharzy w sali Strzeleckiej.

ŚRODA dnia 3 lutego. Bal rzeźniczański w Starym teatrze.

SOBOTA dnia 6 lutego. Bal kostyumowo-maskowy w Klubie pocztowym. — Zabawa taneczna w Resursie urzędniczej. — Zabawa z kotylionem „Gwiazdy" w sali Strzeleckiej. — Reduta w teatrze ludowym. — Bal podg. Czytelni akademickiej w „Sokole" podgórskim — Piknik Kółka matem. i przyrodników U. U. J. w sali Saskiej.

PONIEDZIAŁEK dnia 8 lutego. Bal masayuistów kolejowych w sali Strzeleckiej.

ŚRODA dnia 10 lutego. Bal Stow. Bratniej pomocy kelnerów w Starym teatrze.

SOBOTA dn. 13 lutego. Bal ogólno-akademicki w Starym teatrze.

PONIEDZIAŁEK dn. 15 lutego. Bal rolników w Starym teatrze.

Kronika literacko-artystyczna.

Rozstrzygnięcie konkursu na projekt afisza dla zdrojowiska: Swoszowice pod Krakowem, ogłoszonego za pośrednictwem Towarz. „Polska Sztuka Stosowana". (Posiedzenie sądu odbyło się dnia 21 stycznia b. r.)

Sąd konkursowy stanowili pp.: J. Bukowski, St. Kamocki, L. Wojtyczko, J. Warchałowski i właściciel Swoszowic Dr. A. Sternschuss.

Nadesłano prac 22. — Po pierwszem rozpatrzeniu odrzucono następujące prace: „Ale" — „Brzozy" — „14 stycznia" — „Pessymista" — „Całość w kole" — „Swoszowice" — „Podhalanin".

Po drugim wyborze odpadły prace: „Ha Ka" — „Topacz" — „Stelba" — „Bez nadziei" — „Nelka" — „Paw".

Przy trzecim wyborze usunięto prace: „Ogród" — „Petit" — „Alfa" — „Mój niebieski dzban" — „Serpeno".

Z pozostałych prac nagrodę (200 kor.) przyznano pracy pod godłem: „Siarka" — autor p. Józef Czajkowski. — Pierwszą zaszczytną wzmianką wyróżniono projekt pod godłem: „Praca" — autor p. Jacek Mierzejewski.

Dalsze zaszczytne wzmianki otrzymały: II. „Patyna" — III. „Paproć".

Wszystkie prace konkursowe wystawiono w Towarzystwie technicznem w Krakowie na wystawie budowlanej od 23 stycznia, do 2 lutego b. r.

„Baczność przed wrogami Kościoła i Ojczyzny". Taki tytuł nosi znakomity artykuł X. M. Nassalskiego umieszczony w czasopiśmie „Przewodnik społeczny" wyd. we Włocławku. Autor zebrawszy jakby pokłosie z niw żydowsko-bluźnierczej literatury, udowodnił cytatami cel, znaczenie i dążenie „Myśli niepodległej" i przestrzega całe społeczeństwo przed grożącem niebezpieczeństwem ze strony czasopism: „Panteon", „Myśl niepodległa", „Wolne słowo", „Kultura" i „Krytyka" wśród inteligencyi, a wśród ludu „Zaranie" i „Siewba".

Z Rady państwa.

Na wczorajsze posiedzenie Izby posłów przybył powołany w miejsce posła Zagórskiego zastępca p. Bieniowski i złożył przyrzeczenie poselskie.

Pos. Morsey i tow. wnieśli interpelacyę, w której stanowczo zwracają się przeciwko t. zw. wojskowej ugodzie z Węgrami. Interpelanci wystosowują zapytanie: Czy prezydent ministrów wie o presyach madziarskich i czy jest gotów w miarodajnych kołach wyraźnie zaznaczyć, że wszelka, najmniejsza nawet koncesya musiałaby wywołać w parlamencie austryackim jak najostrzejszą opozycyę. Interpelanci zapytują dalej: Czy prezydent ministrów jest zdecydowany podać rządowi węgierskiemu z całym naciskiem do wiadomości, że na polu jednolitej wspólnej armii nie wolno przyznawać żadnych jednostronnych koncesyj, gdyż wspólna jednolita armia jest zbyt drogocenna i nietykalna, aby jej nadużywano do chwilowych potrzeb politycznych.

Następnie pos. Choc uzasadnia nagłość swego wniosku w sprawie odwołania hr. Coudenhowego ze stanowiska namiestnika w Czechach. Podczas swoich wywodów protestuje przeciw używaniu galicyjskich żandarmów w Pradze.

Hr. Sternberg uzasadnia swój wniosek w sprawie wydania ogólnego zakazu noszenia barw dla całej Austryi.

Pos. Lissy uzasadnia w czeskim języku nagłość wniosku w sprawie prześladowania czeskich mniejszości w północno-wschodnich Czechach.

Po przemowie pos. Lissy'ego Izba obrady przerwała.

Posiedzenie z dnia 26 stycznia.

Wiedeń. W Izbie posłów kierownik ministerstwa skarbu zgłosił projekt ustawy o wybiciu w większej ilości monet 1 koronowych i 2 koronowych i upoważnienie Banku austro-węgierskiego o wydanie większej ilości banknotów 10 koronowych.

Po interpelacyach nastąpiły dalsze rozprawy nad nagłością wniosków w sprawie zajść w uniwersytetach w Wiedniu i Pradze.

Po przemowie Baxy wybrano w Izbie posłów mówców generalnych.

Obstrukcya czeska.

Wiedeń. (Tel. wł.) Czesi przygotowali się do formalnej obstrukcyi w parlamencie. Zarówno agraryusze jak i młodoczesi zgłosili szereg nagłych wniosków, celem zmuszenia rządu do odwołania ostatnich rozporządzeń językowych.

Zamiar odroczenia Izby.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Narodni Polityka" w Pradze donosi, że bar. Bienerth zamierza w początku lutego odroczyć Izbę posłów na kilka tygodni celem rokować ze stronnictwami w sprawie załatwienia kontyngentu rekrutów i — jak my się dowiadujemy — w sprawie rozporządzeń językowych dla Czech.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 26 stycznia).

Kanały w Galicyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent „Głosu Narodu" dowiaduje się, że bar. Bienerth ma dzisiaj dać odpowiedź na żądanie prezydyum Koła polskiego, postawione w piątek w sprawie wykonania ustawy o budowie kanałów w Galicyi. Na godzinę 3 zwołaną została komisya parlamentarna Koła polskiego.

Justh u cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent Justh po audyencyi u cesarza oświadczył dziennikarzom, że cesarz nie dał mu pozwolenia na ogłoszenie przebiegu posłuchania.

Wiedeń. Posłuchanie prezydenta Justha u cesarza trwało ³/₄ godziny, następnie udał się Justh do ministrów Aehrenthala, Schoenaicha i Buriana, zaś prezydenta ministrów bar. Bienertha odwiedził w gmachu parlamentu.

Węgierskie koncesye.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą z Budapesztu, że prezydent Izby Justh zaproponuje podczas dzisiejszej audyencyi monarsze, że za zgodą Korony na samodzielny Bank węgierski stronnictwo niezawisłości: 1) usunie z programu swego postulat uni personalnej z Austryą; 2) usunie żądanie komendy węgierskiej w wojsku węgierskim; 3) zobowiąże się wprowadzić równe, tajne i bezpośrednie głosowanie do Sejmu i 4) przeprowadzi ugodę z Chorwatami i innemi narodowościami. — Justh spodziewa się, że na tych warunkach przyjdzie do ugody Korony ze stronnictwem niezawisłości.

O włoski uniwersytet.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Localanzeiger" dowiaduje się z Rzymu, że pomiędzy Włochami a Austryą toczą się bezpośrednio, z wykluczeniem dyplomacyi niemieckiej, poufne rokowania, w sprawie włoskiego uniwersytetu w Austryi. Projekt założenia włoskiego wydziału prawniczego w Wiedniu, jest dla rządu włoskiego bardzo niemiły, to też gdyby Austrya przy nim obstawała, cały gabinet Giolittiego ustąpi.

Rzym. (Tel. wł.) Polemika w prasie włoskiej z powodu fakultetu włoskiego w Austryi wre na całej linii. Prasa domaga się ustąpienia ministra spraw zagr. Tittoniego, gdyż stracił zaufanie opinii publicznej. „Tribuna" pisze że bar. Aehrenthal dał zapewnienie Tittoniemu, iż uniwersytet włoski w Austryi zostanie założony. Obecnie Włochy — pisze prasa — nie mają powodu okazywać względem Austryi specyalnej życzliwości. Włochy nie boją się nawet wojny i wolne są od wszelkich względów wobec Austryi.

Włochy przeciwko Austryi.

Rzym. (Tel. wł.). „Giornale d' Italia" donosi, że rząd odłożył zwołanie parlamentu, albowiem wskutek nastroju antyaustryackiego, który panuje w całych Włoszech, zachodzi obawa, że parlament da się pociągnąć do jakiejś demonstracyi nieprzyjaznej dla Austryi.

Nastrój giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie przedpołudniem objawiła się nowa depresya. Akcye Tow. kolei państwowych spadły o 3 K z powodu obawy, że obstrukcya w parlamencie nie dopuści do załatwienia w terminie ugody o upaństwowienie tej kolei. Również trudności wyłaniające się na Węgrzech wywarły niekorzystny wpływ na giełdę.

Sytuacya na Wschodzie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 26 stycznia.)

Z Bułgaryi i Turcyi nadchodzą dość sprzeczne wiadomości o powodach bliskiego konfliktu, które skłoniły rząd bułgarski do zarządzenia częściowej mobilizacyi. Pomimo półurzędowych zaprzeczeń ze strony tureckiej, zdaje się być pewnem, że Turcya myślała o jakiej terytoryalnej kompensacie za zagarnięcie kolei oryentalnej. I tak „W. Allg. Ztg." dowiaduje się, że Turkom idzie o zajęcie kilku mahometańskich wsi na granicy okręgu Kirkilise. Okręg Kirkilise przy unii bułgarskiej z r. 1885 oderwał się od wschodniej Rumelii i tylko tych kilka wsi pozostało przy Bułgaryi. Dziś Bułgarya obawia się, że Turcy te wsi zajmą i dlatego chce je obsadzić wojskiem. Same rokowania turecko-bułgarskie nie wykazują tak poważnych różnic, żeby aż usprawiedliwiały wojnę. Bułgaryá ofiarowuje już 120 milionów franków, Turcya żąda 200 milionów franków.

Oświadczenia bułgarskiego ministra wojny złożone w sobraniu, wskazują, że istotnie Bułgarya obawiała się okupacyi kilku pogranicznych punktów przez wojska tureckie. „Zachodziła obawa — mówił jenerał Paprikow — zabrania pewnego obszaru. Zrazu nie przywiązaliśmy do niej żadnej wagi, przypuszczając, że w Konstantynopolu zdołają ocenić następstwa takiej pretensyi. Z nadeszłych jednak wiadomości dowiedzieliśmy się, że Porta u ambasadorów poczyniła rozmaite kroki, a równocześnie w obrębie II korpusu armii w Adryanopolu podjęto pewną akcyę. Z tego mogliśmy sądzić, że stoimy przed wspomnianą ewentualnością i że nie spełnilibyśmy swego obowiązku, gdybyśmy nie wydali odpowiednich zarządzeń. Rząd nie zbaczał z drogi polityki przyjaznego uregulowania kwestyi i jest zdania, że wydane zarządzenie jest wyłącznie zarządzeniem zapobiegawczem. Rzeczą deputowanych jest osądzić znaczenie tego zarządzenia i pochwalić je, a przez to wyrazić zaufanie rządowi i zachęcić go, by również w przyszłości strzegł narodowych interesów".

Po tych oświadczeniach Izba uchwaliła rządowi przez aklamacyę votum zaufania.

Podobno Francya ofiarowała Bułgaryi i Turcyi swoje pośrednictwo.

Turcya i Bułgarya.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Localanzeiger" dowiaduje się, że rząd bułgarski otrzymał wiadomość o zamiarach tureckich za pośrednictwem Anglii i Rosyi. Mianowicie wielki wezyr zapytał poufnie ambasadora angielskiego i rosyjskiego, jakby ich rządy zapatrywały się na żądanie terytoryalnego odszkodowania od Bułgaryi.

Dalsza mobilizacya.

Sofia. (Tel. wł.). Mobilizacya drugiej dywizyi postępuje gładko i szybko jak mobilizacya 8-mej dywizyi.

Rząd bułgarski wystosował do mocarstw notę z wyjaśnieniem powodów mobilizacyi. Rząd przeczy, jakoby miał zamiar zerwania pokoju.

Sofia. (Tel. wł.) Rząd bułgarski podtrzymuje stale, że zależy mu jedynie na obsadzeniu punktów nadgranicznych celem zapobieżenia napadowi tureckiemu. Mobilizacya innych celów niema. Istnieje jednak obawa, że wobec nastroju wojennego może przyjść do zbrojnego zatargu. Dywizya Nr 2 będzie natychmiast zmobilizowaną. Nadgraniczne załogi otrzymały zasiłki.

Uregulowanie granicy.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Times" donosi z Konstantynopola, że Wysoka Porta nie ma zamiaru uregulowania granicy od strony bułgarskiej. „Times" jednak sądzi, że Turcya zachowa pokój.

Uspakajające zapewnienia.

Paryż. (Tel. wł.). Ambasador turecki oświadczył w wywiadzie, że Bułgarya niesłusznie jest zaniepokojona postawą Turcyi. Turcya nigdy nie chwytała się podstępnej polityki ani nie napadała skrycie na sąsiadów. Wprawdzie w 2-gim korpusie adryanopolskim urządzano manewry, ale bez celów wojennych.

Pod skrzydła Turcyi.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Jeden z dzienników ogłasza wywiad z czarnogórskim przedstawicielem dyplomatycznym, który oświadczył, że Czarnogóra i Serbia zagrożone są przez Austryę, dlatego też gotowość Austryi do pojednania się z Turcyą zaniepokoiła je żywo. Czarnogóra spodziewa się, że W. Porta podejmie się interwencyi dyplomatycznej w Wiedniu na korzyść Czarnogóry. Rząd turecki obiecał przychylić się do tego żądania.

Konstantynopol. Wiadomość „Timesa", jakoby wielki wezyr odwiedził ambasadora Pallaviciniego i u niego wstawiał się za ustępstwami dla Serbii i Czarnogóry jest zupełnie nieprawdziwą.

Nierozumne wichrzenia.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg." donosi z Skoplje, że niema oficyalnej ugody Austro-Węgier z Turcyą, myśl porozumienia z Austryą nie znalazła oddźwięku w społeczeństwie tureckiem. Następstwem tego nastroju nieprzychylnego jest, że bojkot nie ustaje, ale raczej przybiera formy coraz ostrzejsze. Wielu kupców tureckich, którzy poczynili już zamówienia w Austryi, obecnie odwołali je z powodu bojkotu. Albańczycy są szczególnie niezadowoleni z ugody i wysłali do parlamentu tureckiego protest przeciw pieniężnemu odszkodowaniu za aneksyę. Ofiarują oni rządowi sumę dwa razy wyższą od zaofiarowanej przez Austryę, byle tylko parlament nie uznał aneksyi. (Łatwo to przyrzekać — lecz trudno by było dotrzymać. Źle by też wyszedł rząd turecki, gdyby realne miliony austryackie zamienił na albańskie — puste kieszenie. *Przyp. Red.*).

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 26 stycznia.)

Nowa „intryga polska".

Petersburg. „Nowoje Wrem." w artykule wstępnym wywodzi, iż narzędziem (!) przeciwrosyjskiej polityki Austryi oddawna byli politycy galicyjscy, garść Chorwatów, a w ostatnich czasach politycy Ukraińcy oraz część Bułgarów. Polityką tą kierują namiestnik Galicyi (!) we Lwowie oraz król bułgarski w Sofii. „Now. Wrem." szeroko rozpisuje się o nastroju przeciwrosyjskim w Bułgaryi i kończy temi słowy: „Oprócz komplikacyj bułgarskich powstają jeszcze nowe komplikacye polskie. Prasa polska niespodziewanie jednomyślnie zaczęła mówić o koronie polskiej i odnowieniu starożytnego Wawelu (!). Małżeństwo ks. Radziwiłła z arcyksiężniczką Habsburską, nauka języka polskiego arcyksięcia Karola Stefana, wszystko to jest komentowane przez prasę polską w znaczeniu odnowienia pretensyj habsburskich do tronu Jagiellonów. Nawet nieoczekiwane zrzeczenie się prezesa Dmowskiego mandatu poselskiego i jego milczenie w sprawie aneksyi Bośni i Hercegowiny pisma polskie stawiają w związku (?!) z odżyciem polskich nadziei na Galicyę. „Now. Wrem." w końcu domaga się przeciwdziałania (!!) ze strony rosyjskiej.

Opuszczony przez swoich.

Berlin. (Tel. wł.). Konserwatyści zupełnie jawnie dążą już do zerwania bloku i zbliżenia się znowu do centrum. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu pruskiego jawnie okazała się ich tendencya obalenia Bülowa.

Śnieg w Rzymie.

Rzym. Dzisiaj w nocy padał tutaj silny śnieg i leży na ulicach miasta i w okolicy warstwą 5 cm. grubą. Ruch tramwaju elektrycznego doznał przerwy. Śnieg pada dalej.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Giełda.

AKCYE.

Wiedeń, 26 Stycznia. (Tel. „Gł. Nar.").

Austr. Zakł. kredyt.	627	75	Gal. Tow. karp. nar.	570	—
węg. „ „	726	—	Oblig. węg. indemn.	—	—
Anglobanku	293	—	Renta majowa	94	15
Unionbanku	530	—	Austr. renta. kor.	94	25
Länderbanku	436	50	Węg. „ „	91	05
Bankvereinu	511	75	5% l. Listy T. kr. z.	92	40
Bodencredit	1054	—	4 „ Listy Banku hip.	9'	—
Gal. Banku hipot.	—	—	4½% „ „ „	99	15
Kolei państw.	673	—	5% „ „ „	110	—
„ południowej	101	50	4% „ „ kraj.	93	25
„ Elbethal	446	—	4½ „ „ „	100	—
„ północnej	5060	—	4% Gal. Obl. propin.	97	45
„ czerniow.	552	50	4% Gal. poż. kr. 1893	93	90
Alpiny	627	—	4% Poż. m. Lwowa	92	50
Rima Muranyi	526	50	Losy tureckie	183	—
Prag. Tow. żel.	2371	—	Marki	116	96
Fabryki broni	601	—	Ruble	251	25
Tureckie tytun.	327	50	Rosyjska pożyczka	96	15

PROGNOZA dla Galicyi zachodniej: Pogoda piękna, mierne wiatry, silny mróz.

c. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1-go października 1908 (według czasu średnio-europejskiego).

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, poc. osob. Nr. 11, z Krakowa
12.20 w nocy, poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Płasz.
do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega przez Rozwadów w kier. Przeworska i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.
3.13 w nocy, poc. posp. Nr. 7 z Krakowa
do Lwowa, a od 15 lipca do Czerniowiec; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska, w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa Sambora i Stryja we Lwowie do Rawy ruskiej Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.
4.30 rano, poc. osob. Nr. 31 z Krakowa
4.44 r. osob. Nr. 1032 z Podgórza-Płaszowa
4.50 " " " przystanku
do Oświęcima przez Podgórze Płaszów-Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
6.48 rano, poc. posp. Nr. 3, z Krakowa
6.50 " " Nr. 3, z Podg rza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa, w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Bełzca i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Potutorów, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Borkach wielkich do Grzymałowa, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
8.00 rano poc. osob. Nr. 15, z Krakowa
8.08 " " Nr. 15 z Podgórza-Pł.
do Lwowa i Podwołoczysk. połączenia: w Tarnowie do Szczucina; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia, i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stryja, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Jaworowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
8.30 rano poc. mięsz. Nr. 411 z Krakowa
8.46 " " " Nr. 411 z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
8.40 rano poc. osob. Nr. 6211, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.
9.02 rano poc. osob. Nr. 41, z Krakowa
9.17 r. poc. osob. Nr. 1012, z Podgórza-Płasz.
9.24 " " " Nr. 1014, " przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchej do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego i Suchahory, w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu, w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Lwowa, Stanisławowa i Ławocznego. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
11.00 przed poł. poc. osob Nr. 13, z Krakowa
11.12 " " " " Nr. 18 z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja, w Przeworsku do Dynowa w Jarosławiu do Sokola, w Przemyślu do Chyrowa i Sambora, Stryja i Nowego Zagórza we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Tarnopolu do Potutor, Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Zbaraża, w Borkach wielkich do Grzymałowa.

.15 po poł., osob. Nr. 33, z Krakowa
.30 " " Nr. 1034, z Podgórza-Pł.
.38 " " Nr. 1034, " przyst.
do Suchy i Oświęcima, przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
.30 po poł. mięsz. Nr. 461, z Krakowa
.44 " " Nr. 461, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
.48 po poł., osob. Nr. 6213, z Krakowa
do Kocmyrzowa i Mogiły.
.53 po poł., pospieszny Nr. 5, z Krakowa
do Lwowa. Połączenia: w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Dębicy do Tarnobrzega i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Rzeszowie do Jasła, stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Dynowa, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora.
do Tarnowa. Połączenia w Tarnowie do Szczucina, Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września także do Orłowa
.10 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Krakowa.
.21 wiecz. osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Pł.
do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, w Nowym Sączu i Jasła.
.40 wiecz. mięszany, Nr. 463, z Krakowa
.51 wiecz. mięsz. Nr. 463, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
7.50 wiecz. osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa
.00 wiecz. osobowy, Nr. 45, z Krakowa
.13 wiecz. osob. Nr. 1016, z Podgórza-Pł.
.20 wiecz. osob. Nr. 1016, z Podgórza przyst.
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą do Nowego Zagórza; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia i Wrocławia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Zagórzu do Chyrowa, Przemyśla, Sambora, Sianek, Borysławia Stryja, Lwowa, Tarnopola, Stanisławowa i Ławocznego.
8.38 wiecz. pospieszny Nr. 1, z Krakowa
do Ickan. Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola. Połączenie w Przemyślu do Chyrowa, Sambora, Stryja Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa.
9.00 wieczór osobowy, Nr. 17, z Krakowa
9.10 wiecz. osob. Nr. 17, z Podgórza-Pł.
do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie Bierzanowie do Wieliczki; we Lwowie do Jaworowa Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora: w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Podwołoczyskach do Kijowa i Odessy.
10.30 wiecz osob. Nr. 19, z Krakowa
10.39 wiecz. osob. Nr. 19, z Podgórza-Pł.
do Lwowa Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki. w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, i Chyrowa. w Przeworsku do Dynowa i w Kierunku Rozwadowa. w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.
11.10 w nocy, osob. Nr. 413, z Krakowa
11.20 " " Nr. 413, z Podgórza-Pł.
do Wieliczki.
11.52 w nocy osob. Nr 47, z Krakowa
12.04 " " Nr. 1022, z Podgórza-Pł.
12.09 " " Nr 1022. z Podg przyst.
do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima, a stamtąd do Wiednia; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa, do Podgórza i do Podgórza przystanku

12.50 w nocy, posp. Nr. 8, do Krakowa
ze Lwowa, tamże połączenie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza i Chyrowa.
3.36 rano, osob. Nr. 12, do Podgórza-Pł.
3.45 rano, osob. Nr. 12, do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Krasnem do Brodów: we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa i Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.02 rano, osob. Nr. 20, do Podgórza-Pł.
5.15 rano, osob. Nr. 20, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu; od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Rozwadowa.
5.45 rano, osob. Nr. 1017, do Podgórza przyst.
5.52 rano, osob., Nr. 48 do Podgórza Płasz.
6.07 rano, osob. Nr. 48, do Krakowa
z linii transwersalnej, od Nowego Zagórza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia w Jaśle, od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Nowym Sączu od Orłowa.
6.41 rano, posp. Nr. 2, do Podgórza-Płasz.
6.50 rano, posp. Nr. 2, do Krakowa
z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi codzień do Bukaresztu, we Lwowie od Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa.
7.19 rano, osob. Nr. 412 do Podgórza-Pł.
7.30 rano osob. Nr. 412, do Krakowa
z Wieliczki.
7.40 rano osob. Nr. 6212, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osob. Nr. 1033, do Podgórza przyst.
7.53 rano, osob. Nr. 1033. do Podgórza-Pł.
8.10 rano osob Nr. 32, do Krakowa
z Oświęcima, Żywca i Suchej. Połączenia w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia, w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Suchy.
8.34 rano, osob. Nr 18, do Podgórza-Pł.
8.45 rano, osob. Nr. 18, do Krakowa,
z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy; w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Iwań pustych, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec i Zbaraża; w Krasnem od Brodów. we Lwowie od Stanisławowa Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, miesz. Nr. 1061, do Podgórza przyst.
10.35 rano, miesz. Nr. 1061 do Płaszowa.
z Oświęcimia. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 rano miesz. Nr. 462 do Podgórza-Pł.
11.35 rano miesz. Nr. 462, do Krakowa
z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popoł. osob. Nr. 6214, do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.19 popoł osob Nr. 14, do Podgórza-Pł.
1.30 popoł. osob. Nr. 14, do Krakowa
ze Lwowa. Połączenia: w Przemyślu od Nowego Zagórza, Stryja, Sambora i Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Dynowa, w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż. Jasła. i Szczucina.
2.24 popoł. posp Nr. 6, do Krakowa
ze Lwowa, Połączenia: we Lwowie od Rawy ruskiej, Nowego Zagórza, Sambora, Stryja i Stanisławowa w Przemyślu od Chyrowa, Sambora i Stryja; w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia.
3.19 popoł. osob. Nr. 414 do Podgórza-Pł.
3.30 " " Nr 414 do Krakowa

z Wieliczki.
4.17 popoł osob. Nr. 1011 do Podgórza przyst.
4.25 " " Nr. 1011. do Podgórza-Pł.
4.40 " " Nr. 42, do Krakowa
z linii transwersalnej od Nowego Zagórza, przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Zagórzu od Ławocznego, Stanisławowa, Tarnopola i Lwowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia. w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy; (od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do 39 kwietnia).
6.10 wiecz. osob. Nr. 16, do Podgórza-Pł.
6.20 " " Nr. 16 do Krakowa
z Podwołoczysk i Ickan Połączenia: w Podwołoczyskach od Kijowa i Odessy, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Stryja, Nowego Zagórza i Sambora, w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Przeworsku od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc Orłowa i Szczucina; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 w. poc. osob. Nr. 464 do Podgórza-Pł.
6.50 w " " Nr. " do Krakowa.
z Wieliczki.
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.
8.55 wiecz. poc. os. Nr. 1035 do Podgórza prz.
9.00 " " " Nr. 1035 do Podgórza-Pł.
9.12 " " " Nr. 34 do Krakowa
z Oświęcima ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwerni i Wadowic.
9.29 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł.
9.36 " " " Nr. 4 do Krakowa
z Podwołoczysk i z Ickan. Połączenia w Podwołoczyskach od Kijowa i Odesy, w Borkach wielkich od Grzymałowa, w Tarnopolu od Potutor, Husiatyna, Czortkowa i Kopyczyniec, w Krasnem od Brodów. we Lwowie od Rawy Ruskiej, Stanisłowowa, Stryja, Nowego Zagórza, Sianek i Sambora, w Przemyślu od Stryja, Sambora i Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca i Sokala. w Przeworsku od Dynowa, Nadbrzezia, Rozwadowa i Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż. Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże i Szczucina
10.30 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Podgórza-Pł.
10.40 wiecz. poc. osob. Nr. 24 do Krakowa.
z Rzeszowa połączenia: w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzega w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc Orłowa; Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże w Bierzanowie od Wieliczki.
10.41 wiecz. osob. Nr. 1021, do Podgórza przyst.
10.47 " " Nr. 1021, Podgórza Płasz.
11. 0 " " Nr. 46 do Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujwidzkiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Błaga o litość
staruszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje w Adm. „Głosu Narodu".

Nakładem Spółki wydawniczej „Postęp“ stow. zarejestr. z ogr. poręką. Z Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.